

KONKRETY

nr 16

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XIV
Nr 715 • 18 kwietnia 1986r. • 15 zł



Uświadomienie sobie warunków, w jakich żyją i pracują nasze matki, żony i córki powinno być podstawą do podjęcia starań zmierzających do poprawy obecnego stanu rzeczy.

Być kobietą...

str. 4-5

Fot. Krzysztof Raczkowski

Konkrety harcerskie

str. 8-9



Fot. Wincenty Kołodziejcki

Przeżycia harcerskie rozbudzają wśród młodzieży szkolnej pragnienie identyfikacji z modelem harcerza określonym w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim...

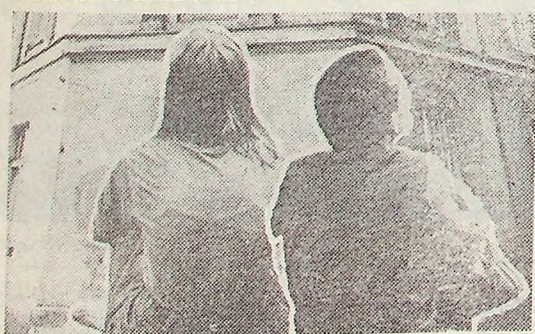


Fot. Krzysztof Raczkowski

Gdyby miarę bogactwa stanowiły wysypiska śmieci, znaleźlibyśmy się bez wątpienia w czołowie światowej.

Miliony na śmietniku

str. 6

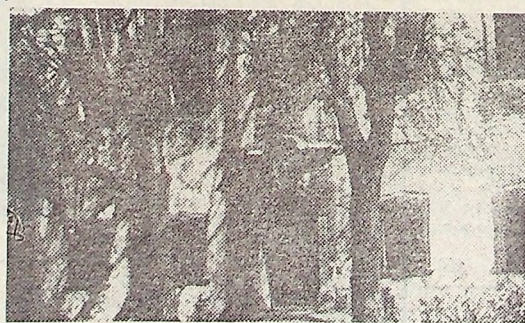


Fot. Janusz Budnicki

Samobójstwa są przeważnie wynikiem wołania o pomoc, a nie zdecydowanym pragnieniem rozstania się z życiem...

Wybór ostateczny

str. 7



Fot. Zbigniew Brzeziński

Dziś niektóre ze wspaniałych rezydencji niszczone bezużytecznie...

Niechciane bogactwo?

str. 10

Spojrzenia Roberta Szczówki





Fot. Janusz Budnicki

Obradował WKO

Sytuacja społeczno-polityczna, porządek publiczny i przestrzeganie prawa były 15 bm. przedmiotem obrad Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Omówiono również problematykę patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży. Podkreślono, że duże osiągnięcia mają w tym zakresie zarządy i kół

Ligi Obrony Kraju oraz ochotnicze hufce pracy. Stwierdzono również, że organizacje te należy wspomagać w ich działalności. Przedstawiciele WKO zlustrowali ośrodki szkolenia LOK w Lubinie (na zdjęciu) i Głogowie.

(C)

Przeciwko agresji

Pokojuowa manifestacja młodzieży, zorganizowana z inicjatywy Związku Młodzieży Wiejskiej odbyła się 16 bm. w Zespole Szkół Medycznych w Legnicy. W czasie spotkania mówiono o napiętej sytuacji międzynarodowej po amerykańskiej agresji na Libię. Podkreślono, iż naród polski ma szczególne powody, by obawiać się o pokój na świecie, ponieważ wynieśliśmy wiele bolesnych do-

świadczeń z czasów drugiej wojny światowej.

Uczniowie z Legnicy zaapelowali do polskiej młodzieży o potępienie napaści amerykańskiej.

Manifestacja w legnickim Zespole Szkół Medycznych była ważnym akcentem obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju i Miesiąca Pamięci Narodowej.

(e)

O kampanii przedzjazdowej

Dotychczasowe przedsięwzięcia redakcji w kampanii przedzjazdowej były 11 bm. przedmiotem obrad Rady Redakcyjnej „Konkretów”. Przyjęto także plan działań informacyjnych i organizatorskich tygodnika do X Zjazdu PZPR. Redaktor naczelny Witold Podeworny poinformował o realizacji ustaleń z poprzedniego zebrania rady z grudnia 1985 r., a dotyczących m. in. zwiększenia zainteresowania redakcji sprawami kultury, wsi i rolnictwa.

W drugiej części obrad dyskutowano o roli naszego środowiska w integrowaniu środo-

wisk inteligenckich Legnicy i regionu.

A oto skład Rady Redakcyjnej „Konkretów”: Zbigniew Kubiak — przewodniczący; Zbigniew Korpaczewski, Karol Gomulartz i Euzebiusz Kondora — wiceprzewodniczący oraz członkowie: Ryszard Chamer, Andrzej Derec, Józef Ilomski, Edward Kaminski, Tadeusz Kinach, Teresa Matlicka, Tadeusz Masojć, Jerzy Mazur, Nikodem Mielcarek, Bogusław Ptak, Aleksander Rawski. Sekretarzem rady jest Janusz Dobrzański.

(w)

Azymut - akcja letnia

14 bm. obradowała Wojewódzka Rada Przyjaciół Harcerstwa w Legnicy. Uczestniczyli szefowie terenowych rad przyjaciół harcerstwa. Tematem posiedzenia były zadania ruchu przyjaciół we wspieraniu przedsięwzięć organizacyjno-programowych ZHP w tegorocznej harcerskiej akcji letniej. Mówiono o potrzebie dalszego uaktywnienia terenowych rad przyjaciół harcerstwa. Podkreślono zaangażowanie wielu zakładów pracy szczególnie KGHM oraz organizacji partyjnych i związkowych we wspie-

ranii harcerskich inicjatyw. Wysoko oceniono realizację programu legnickiego harcerstwa związanego z bohaterem chorągwi — przodownikami pracy, co służy nie tylko upowszechnianiu najlepszych współczesnych wzorców osobowych, ale i emocjonalnemu wiązaniu dzieci i młodzieży z klasą robotniczą, ale przyczynia się do właściwego kształtowania więzi pokoleń, a dla samych ludzi dobrej roboty jest jedną z form satysfakcjonowania za wzorową pracę.

(C)

Sukces lubinian

W 8. Młodzieżowym Turnieju Wiedzy Filozoficznej, którego organizatorami w Legnicy byli ZW ZSMP, TKKS i ZHP, wzięło udział 138 osób. Do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowało się 15 uczniów szkół średnich.

Pierwsze miejsce zajął Michał Kowal z III klasy Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie. Jest on już drugi rok słucha-

czem Uniwersytetu Młodych Racionalistów. Będzie reprezentował woj. legnickie w finale ogólnopolskim. Warto dodać, że był on jedynym mężczyzną, jaki dotarł do finału. Z dziewcząt najlepiej wypadła Iwona Sworowska, uczennica maturalnej klasy Liceum Medycznego w Lubinie.

(Ceg.)

Jednym zdaniem

● 11 bm. — gminna konferencja przedzjazdowa PZPR w Radwanicach i miejska w Jaworze, 12 bm. — miejsko-gminna konferencja w Przemkowie, 14 bm. — miejsko-gminna konferencja w Złotorzy, 15 bm. — miejsko-gminna konferencja w Chocianowie, 17 bm. — miejsko-gminna konferencja w Polkowicach i miejska w Legnicy; w trakcie obrad dyskutowano nad projektem programu partii i tezami przedzjazdowymi, podsumowano przebieg rozmów indywidualnych i wybrano delegatów na wojewódzką konferencję przedzjazdową. ● 14 bm. — Plenum KM PZPR w Głogowie przyjęło materiały na miejską konferencję partyjną. ● 14 bm. — KMG PZPR w Polkowicach omówił zadania organizacji partyjnych i aktywność społeczno-gospodarczego na rzecz oszczędnego gospodarowania i walki z marnotrawstwem; zatwierdzono także materiały na miejsko-gminną konferencję przedzjazdową. ● 12 bm. — Prezydium MK SD w Jaworze oceniło przebieg przygotowań do obchodów 160 rocznicy śmierci Stanisława Staszica i 195 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Legnica

O kulturze robotniczej

4 bm. odbyła się sesja popularnonaukowa na temat kultury robotniczej zorganizowana przez Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej. Podstawą dyskusji były referaty wygłoszone przez: prof. dra Kazimierza Doktora — „Działania na rzecz kultury w środowisku robotniczym i jej finansowanie”, doc. dra Zygmunta Łonnego — „Procesy wychowawcze w zakładzie pracy” i dra Konrada Potyry — „O modelu działalności wychowawczej w miejscu pracy”.

Organizatorzy sesji informują, że 25 bm. odbędzie się specjalne spotkanie z przedstawicielami największych zakładów pracy poświęcone upowszechnianiu dorobku sesji i omówieniu działań zmierzających do rozwoju szeroko pojmowanej kultury robotniczej.

(WP.)

Golocin

Biała sobota

Mieszkańcy Golocina, podchojnowskiej wsi, długo będą pamiętać 12 kwietnia br., a to za sprawą „białej soboty”, którą przygotował Zespół Opieki Zdrowotnej i Zakładowe Koło ZSMP przy ZOZ w Chojnowie. Do Golocina przyjechało dwunastu lekarzy i 9 pielęgniarek, a z fachowej porady medycznej skorzystało kilkadziesiąt mieszkańców wsi i okolic.

(C)

Iwiny

Laur dla „Barbarki”

Ośrodek Sanatoryjno-Wczasowy „Barbarka” w Swinoujściu, administrowany przez ZG „Konrad”, otrzymał wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie o „Złoty Klucz”. Organizatorem konkursu jest Zrzeszenie Polskich Hoteli Turystycznych. W ubiegłorocznej edycji rywalizowały 164 hotele i obiekty wypoczynkowe. Oceniano poziom obsługi, gościnność i życzliwość, czystość i porządek oraz jakość i wybór potraw. O nagrodach decydowali goście wypełniając ankietę przygotowaną przez organizatorów. Opinie były więc bardzo miarodajne.

Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 18 bm. w zajeździe „Michalko” w Tucholi (jeden z trzech zdobywców „Złotego Klucza”). Ogółem w konkursie przyznano 9 nagród i wyróżnień. Kierownikowi OSW „Barbarka” p. Antoniemu Nowakowi i całemu personelowi ośrodka składamy serdeczne gratulacje i życzymy dalszych sukcesów.

Na marginesie chcemy przypomnieć, że nie jest to pierwsza nagroda w historii „Barbarki”. Ten wzorowo prowadzony ośrodek każdego roku zdobywał najwyższe laury w konkursie wojewody legnickiego i naszej redakcji na najlepszy ośrodek wypoczynkowy zakładów pracy województwa legnickiego. Laur zdobył w renomowanym ogólnopolskim konkursie świadczy, że nie były to zwycięstwa przypadkowe.

(D)

Legnica

Nowe koło cukrzyków

8 kwietnia br. powstało w Legnicy koło Stowarzyszenia Chorych na Cukrzycę, jako czwarte w województwie. Do głównych celów stowarzyszenia należy ochrona interesów ludzi dotkniętych cukrzycą oraz pomoc w rozwiązywaniu problemów materialnych, społecznych i zdrowotnych. Ważnym zadaniem jest wspieranie służby zdrowia w działalności rehabilitacyjnej, organizowania różnych form uczestnictwa w kulturze, oświacie, sporcie i tury-

stycie, inicjowanie akcji społeczno-gospodarczego na rzecz oszczędnego gospodarowania i walki z marnotrawstwem; zatwierdzono także materiały na miejsko-gminną konferencję przedzjazdową.

Miejscem spotkań członków legnickiego koła jest Dom Kultury „Kopernik” przy ulicy Koziarowa 9 w Legnicy. Członkowie zarządu pełnią dyżury we wtorki i czwartki od godz. 11 do 14.

(emka)

Głogów

Przeprowadzka

WPK

Kończy się już przeprowadzka oddziału WPK w Głogowie do nowej siedziby, która była oddawana do użytku etapami. Obecnie trwa wyposaża-

nie biur i ostatnie roboty w pomieszczeniach socjalnych.

Głogowska „Inżynieria” wykonuje fundamenty pod garaże z 26 stanowiskami. Zamierza je ukończyć jeszcze w tym roku. Mieszkańcy miasta nie narzekają już na brudne autobusy, ponieważ od kilku tygodni działa myjnia WPK przy nowoczesnych warsztatach.

(Fil.)

Przemków

Będzie gaz

Od kilku już lat mówi się w Przemkowie o potrzebie zbudowania gazociągu, który połączyłby miasto z rurociągiem gazowym biegnącym w pobliżu. Inwestycja była jednak zbyt kosztowna dla władz miejskich.

Sprawa stała się bardziej realna, kiedy gazem zainteresowały się Zakłady Metalurgiczne „Przemków”, które potrzebują go do celów technologicznych. Już wkrótce przystąpi się więc do budowy gazociągu. Gaz najpierw dostarczony zostanie do mieszkań na nowym osiedlu, a potem trafi do innych rejonów miasta.

(S)

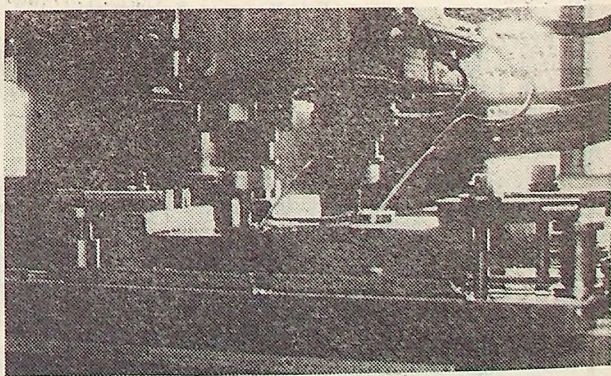
Chocianów

Nowa automatyczna tokarka

Fabrykę Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie opuściła niedawno informacyjna seria nowych tokarek, wyposażonych w układ sterujący produkcją NRD — „Numerik 645”, umożliwiającą toczenie m. in. precyzyjnych kul i stożków. Dzięki wprowadzeniu nowych rozwiązań technicznych można obrabiać także elementy długości 1,5 metra.

Tokarka ta została zaprezentowana na Targach Lipskich, gdzie od razu zakupił ją jeden z zakładów w NRD. Ze względu na duże zainteresowanie urządzeniem, FUM wyposaży część tokarek w układy sterujące „Finumerik” z RFN, co powinno zainteresować odbiorców z krajów kapitalistycznych.

(Fil.)



Fot. Janusz Budnicki

Przycinki

Śmietana czy maślanka?

Mimo wielu ciepłych słów, jakie poświęciliśmy ostatnio legnickiemu „Megasamowi” dziś kilka zdań krytyki. Jak długo handlowcy raczyć będą klienta sprzedażą niepełnowartościowych towarów? 8 kwietnia sprzedawali na przykład śmietanę o konsystencji maślanki, w

której pływaty grudy tłuszczu. Mleko w butelkach ze złotymi kapslami bywa chudsze od tego sprzedawanego w folii. Sery są kwaśne i twarde jak drewno. Regułą jest oferowanie niedozranych serów żółtych. Z półek zniknęły serki homogenizowane...

Jak długo handlowcy tolerować będą dostawę towarów złej jakości? Czy nie mają żadnego wpływu na przemysł mleczarski, by te jakości wyegzekwować? — pytają zdenerwowani legniczanie.

(J)

Gdybanie o dyscyplinie

Janusz Dobrzański

O tym, że z naszą społeczną wydajnością pracy włączamy się w ogonie uprzemysłowionej Europy mówimy często, co dobrze świadczy o naszym (rozwijającym się) poczuciu samokrytycyzmu. Zwłaszcza że czynimy to z pozycji niedawnej „dziesiątej” potęgi przemysłowej świata. Rozdzierając szaty nad mierną, wydajnością doszukujemy się jej źródeł a to w podstarzałym parku maszynowym, a to w podstarzałej technologii, a to w kulejącej organizacji pracy czy wreszcie w niedomagającym zaopatrzeniu i kiepskiej kooperacji. Są to przyczyny prawdziwe. Wymieniamy je chętnie i jednym tchem, albowiem dają one luksus niekrytykowania siebie bezpośrednio. Dają luksus przemilczania innej ważnej przyczyny, która drzemie w nas samych — odbijających codziennie zegarów kartę. Jest nią dyscyplina pracy.

Po latach grzebania się w gospodarce stwierdzam, że rozmówców (bez względu na zajmowany szczebel w hierarchii), którzy oficjalnie czy też nieoficjalnie, w zabarwieniu pozytywnym lub też negatywnym, wspomnieli o dyscyplinie pracy — mógłbym policzyć na palcach jednej ręki. Nie dziwię się. Z dyscypliny było i jest źle. Mówiąc o tym trzeba by pokazać palcem na samego siebie...

O tym, że dyscyplina ma bezpośredni wpływ na społeczną wydajność pracy i decyduje o efektywności gospodarowania nie trzeba nikogo przekonywać — napisano na ten temat setki uczonych traktatów. Zresztą wystarczy zdrowy, chłopski pomyślnik. A więc teoretycznie wszystko jest jasne. Dlaczego praktyka gryzie się z teorią? Zanim podejmiemy próbę skłecenia odpowiedzi, przyjrzyjmy się rzeczywistości.

PRZY MASZYNIE I „NA CHOROBY”

Jednym z ważniejszych elementów szeroko rozumianej dyscypliny jest wykorzystanie czasu pracy, co ma bezpośredni wpływ na osiągane wyniki ekonomiczne. Pierwsze skrzypce gra tu oczywiście grupa robotników bezpośredniego produkcyjnych — wytwórców dóbr materialnych (przez co nie chcę powiedzieć, że administracja może kichać na dyscyplinę). Dzięki przeprowadzonym badaniom, obejmującym lata 1983–85, dysponujemy bardzo interesującymi danymi. Otóż, gdyby sporządzić wykres obrazujący różnicę pomiędzy rocznym nominalnym czasem pracy, a czasem przepracowanym, to krzywa tego pierwszego należałoby wykreślić na poziomie drugiego piętra, a następną zaś na poziomie ulicy. Różnica sięga kilkuset godzin.

W analizowanych latach czas nie przepracowany, w przeliczeniu na jednego robotnika (z pominięciem urlopu wypoczynkowego) układał się na zbliżonym poziomie i wyniósł 23,8 dnia. W tym samym czasie, ten sam statystyczny robotnik przebywał 21,8 dnia na urlopie wypoczynkowych i zdrowotnych. Prawda, że bardzo interesujące porównanie?

Co się złożyło na tę pierwszą liczbę? Zwolnienia chorobowe (15 dni), nieobec-

ności usprawiedliwione (4,2), urlopy macierzyńskie (2,1) i opieka nad dziećmi (1,8).

Statystyka dostarcza jeszcze ciekawszych materiałów, do przemysłu i analiz. Otóż czas nie przepracowany jest (bo być musi) rekompensowany przez pracę w godzinach nadliczbowych. Efektywny czas pracy wzrósł z 1888 godzin w roku 1983 do 1903 godziny w roku 1985. I byłby to z pewnością powód do zadowolenia, gdyby nie fakt, że odbyło się to kosztem godzin nadliczbowych, które wzrosły w tym samym czasie ze 151 do 164. Nie jest to bez znaczenia. Jeżeli nawet przyjmiemy, że statystyczny robotnik wykonał swoje zadania produkcyjne, to nie wolno zapominać, że część z nich przypada na godziny nadliczbowe — wyżej opłacane. A to wywarło istotny wpływ na ekonomikę produkcji. Rosnący udział godzin nadliczbowych jest więc zjawiskiem niepokojącym. I chyba nie należy pocieszać się faktem, że w porównaniu ze średnią krajową Legnickie wypada korzystnie. Zważmy na inne porównanie: jeżeli statystyczny robotnik nie przepracował 23,8 dnia, to jednocześnie spędził w pracy 19,5 dnia w godzinach nadliczbowych!

Warto także zastanowić się nad wysokim procentem absencji spowodowanej chorobą. Nie od dzisiaj mówi się, że lekarze zbyt hojnie rozdzielają zwolnienia (i jest w tym pewnie ziarno prawdy) — że iść na „chorobę” po prostu się opłaca. Słynna „półkowińska sprawa” ze zwolnieniami za łapówki zdaje się być dowodem nie do obalenia. Ale czy winni są lekarze? Jeżeli opłaca się chorować za łapówki — to winien jest przemysł, który nie wypracował systemów preferujących pracę.

ZAKŁĘTY KRĄG FLUKTUACJI

Poziom zatrudnienia w przemyśle województwa legnickiego wzrósł w latach 1980–86 ze 166 do 170 tysięcy osób. W tym samym czasie zmieniło pracę 38–41 tysięcy osób. Jest to duża fluktuacja. Ujmując rzecz obrazowo: w ciągu trzech lat wszyscy zatrudnieni zmienili pracę! Motywy? Można się ich tylko domyślać. Statystyki bowiem zajmują się wyłącznie warstwami strukturalną i formalno-prawną zjawiska. Co mówi statystyka?

Jeśli liczbę zwolnień z pracy przyjąć za 100 to udział poszczególnych ich rodzajów wygląda tak: wypoczątku — 12,3, porzucenie pracy — 14,4, wypowiedzenie przez zakład — 5,1 w tym dyscyplinarne — 3,9 (dane obejmują rok 1985 i pochodzą z raportu opracowanego przez Wydział Ekonomiczny KW PZPR, na podstawie analizy fluktuacji w 57 zakładach pracy).

Nim zastanowimy się co z tego wynika proponuję rzut oka na listę przedsiębiorstw, które dotknęła prawdziwa fluktuacyjna epidemia. Wśród 57 jednostek aż w 29 wskaźniki zwolnień i przyjęć przekraczały 20 procent stanu załóg (bardzo wysokie), a u „rekordzistów” osiągnęły poziom niebotyczny: w Lubimskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego (64,9 i 41,9), w Legnickiej Fabryce Fortepianów i Pianin (41,6 i 37), w Fabryce WYROBÓW Metalowych

w Jaworze (40,6 i 43,1), w PBKR w Polkowicach (39,2 i 28,2).

I jeszcze ciekawa uwaga. Otóż na 14,789 osób zwolnionych 2134 (14,4 proc.) porzuciły pracę, oznacza to wzrost o 1,8 pkt. w porównaniu z rokiem 1984. W 13 jednostkach porzucenia pracy przekroczyły 20 proc. zwolnień ogółem. I w tej dziedzinie padły swoiste rekordy: Fabryka Przewodów Nawojowych w Legnicy — 37,6, WPK w Legnicy — 31, Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane — 28,8 i (o dziwo) Huta Miedzi „Legnica” — 25,8 i Zakład Robót Górniczych — 24,3.

Odrębny problem stanowią zwolnienia dyscyplinarne dokonywane przez zakłady pracy z tytułu naruszenia ustawy antyalkoholowej. W 1985 na tej podstawie zwolniono 290 osób (czyli 2 proc. zwolnień ogółem i 50,3 w trybie dyscyplinarnym). Najwyższy udział zwolnionych za „wóde” odnotowano w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym (8,3), ZG „Rudna” (6,8), KPKS Lubin (6,0), ZPDz „Hanka” (6,0).

Mechaniczna interpretacja tych danych może jednak prowadzić na manowce. Bo niekoniecznie tam, gdzie najwięcej ludzi wywalono za alkohol, musi kwitnąć pijaństwo. Może to świadczyć o tym, że pilnuje się tam dyscypliny i przestrzega postanowień ustawy. Wniosek ten zdają się potwierdzać opinie licznych instytucji kontrolnych, których zdaniem obserwuje się postępujący liberalizm. Kierownictwa wielu zakładów pracy nie podejmują kroków dyscyplinarnych, gdyż wychodzą z założenia, iż lepszy jest zły pracownik niż żaden. W sytuacji nierównowagi rynku pracy jest to polityka do pewnego stopnia zrozumiała, ale de facto prowadząca do moralnej degeneracji i stymulująca zjawiska patologiczne. Podobnie ma się rzecz z osobami porzucającymi pracę — zamiast dolegliwości przewidzianych ustawą otrzymują one pracę z reguły nie gorszą, a często lepiej płatną.

Występuje też zadziwiający paradoks. Z jednej strony kierownictwa zakładów pracy narzekają na chroniczny brak kadr, z drugiej zaś same nakreślają spirale fluktuacji. Bo prawda jest taka, że 60 procent ogółu zwolnień odbywa się na zasadzie tzw. porozumienia stron! Jak to pogodzić? Wydaje się, że bez zmiany zasad postępowania bez należytej konsekwencji w egzekwowaniu prawa i dyscypliny zakłętą kręgu fluktuacji nie da się przerwać. To prawda, występuje wiele uwarunkowań obiektywnych, z którymi trzeba jakoś żyć (np. konkurencja na rynku placowym), ale przecież jest wiele elementów subiektywnych — i trzeba o nich pamiętać. I nie tylko pamiętać.

POSTSCRIPTUM

Spółeczna wydajność pracy, od której tak wiele zależy i zależeć będzie, wiąże się nierozdzielnie z dyscypliną, z wykorzystaniem czasu pracy. Aksjomat ten nabiera szczególnego zabarwienia w sytuacji deficytu rąk do pracy, kiedy każda ich para winna liczyć się podwójnie. Reforma gospodarcza, z którą żyjemy już cztery lata powinna być wyzwoleń dążenie do wdrożenia systemów wiążących elementy indywidualnej i zbiorowej dyscypliny z wynagradzaniem i premiowaniem. Powinna być wyzwoleń rozwój nowych systemów placowych o silnie motywacyjnym charakterze, wymusić lepszą organizację pracy. Ale udało się to w niewielkim zakresie. W gospodarce wiele się zmieniło — to fakt, któremu nawet największy malkontent nie może zaprzeczyć. Ale jeśli marzymy o lepszej przyszłości, to zmiany muszą być znacznie głębsze — i trzeba się do nich zabrać na serio. Niedawno analiza i ocena dyscypliny pracy w przedsiębiorstwach i instytucjach w województwie legnickim zajęła się Egzekutywa KW partii. Zaleciła podległym instancjom i organizacjom partyjnym zwrócić szczególną uwagę na ten problem. Słowem, ma się on stać jednym z najważniejszych zadań w działalności inspirowo-kontrolnej organizacji partyjnych w zakładach pracy. Jak dalece się to uda? Gdybym nie wiedział, że o porządku najtrudniej na własnym zakładowym podwórku — byłbym optymistą.

„Raport o stanie kultury” Narodowej Rady Kultury i wcześniejsze badania socjologów przyniosły dane o niepokojącym zjawisku dysproporcji w dostępie do dóbr kultury w naszym społeczeństwie. Zwykle zwracano uwagę, iż jest to związane z nierównomiernym rozwojem poszczególnych rejonów kraju. W dokumentach PZPR obecnie wskazuje się na kolejny, bardzo istotny aspekt: bariery finansowe. Można powtórzyć tu kilka znanych prawd o stopie inflacji i rosnących w związku z tym cenach biletów do kin i teatrów, o drożącym papierze, o podniesieniu stawek autorskich i artystycznych, na wypłacenie których trzeba skądś przebież wziąć pieniądze itd. Te nieblache problemy nie mogą wszakże zahamować kulturalnego rozwoju społeczeństwa.



Problem symbiozy

„Partia popierać będzie rozwój masowego i aktywnego uczestnictwa w do- brach kultury i przeciwstawiać się zjawiskom ograniczenia tego uczestnictwa, w tym powodowanego narastaniem barier finansowych. Konieczne jest w związku z tym rozwinięcie form udziału w kulturze, finansowanych z funduszu społecznego, zwłaszcza bibliotek i domów kultury oraz większe wsparcie dla ruchu społeczno-kulturalnego” — napisano w Tezach na X Zjazd PZPR.

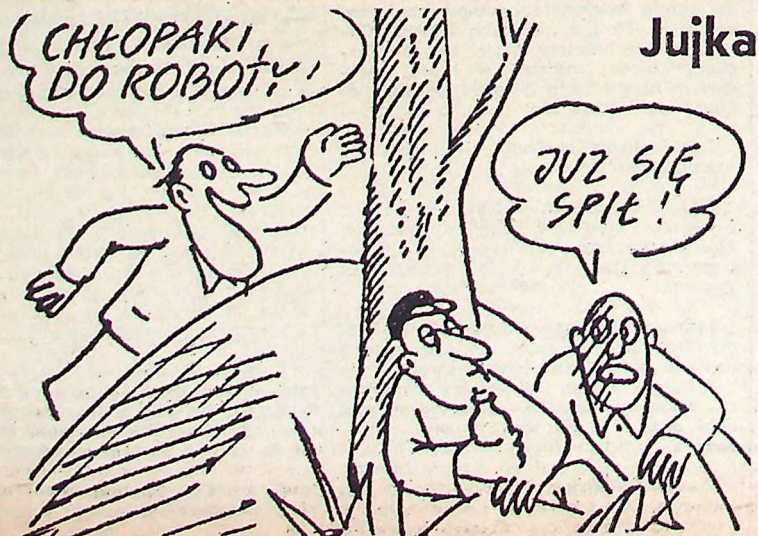
Co to jednak znaczy dziś: biblioteka i dom kultury, które mają stać się dla większości obywateli ostoją życia kulturalnego? Współczesna polityka kulturalna w naszym kraju staje oto przed nie lada zadaniem: jaki model ośrodka upowszechniania kultury wybrać? Czy ten tradycyjny, w niektórych regionach kraju sprawdzony, a w innych odrzucony: biblioteki w której jednym przewodnikiem i doradcą jest bibliotekarka i jej gust literacki oraz domu kultury, który jest i kawiarnią i czytelnia i miejscem spotkań towarzyskich? A może to już na dziś nie wystarczy? Może jednak zdecydować się na bibliotekę wyposażoną w bogatą informację czytelniczą, oferującą nieco więcej niż to przewiduje kanon lektur szkolnych, któremu hołdują i starzy i młodzi? Czy dom kultury nie powinien spełniać dziś roli centrum kulturalnego z magnetowidem, grą komputerową i nowoczesną salą projekcyjną? Powstaje zatem podstawowe pytanie: Czy stać nas dziś na skok cywilizacyjny?

Jeśli na skutek obiektywnych barier finansowych upowszechnianie kultury może natrafić na próg nie do przebycia, to polityka kulturalna jasno musi określać ofertę, jaką może złożyć społeczeństwu.

Ludzie chcą uczestniczyć w kulturze rozumianej nowoczesnie muszą dla niej także pracować. To znaczy nie być jedynie biernym odbiorcą, ale współtworzyć ją. Wiele zależy od właściwej organizacji i rozpoznania potrzeb kulturalnych społeczeństwa, by ludzkie wysiłki nie poszły na marne i nie trafiły w próżnię. Dziś nie wystarczy zorganizowanie wieczorku autorskiego piosenki, o którym nikt nie słyszał czy zaproszenie filmowca, którego filmy są wyświetlane w pustych kinach. Współczesne uczestnictwo w kulturze to jakby system naczyń połączonych. Jeśli oferta rozbudzi potrzeby kulturalne to rozbudzi też ambicje. A wówczas jest nadzieja, że ludzie zaczną nie tylko wymagać.

Są w naszym kraju spore obszary, na których pracę dla kultury trzeba zaczynać od podstaw, gdzie indziej o efekty znacznie łatwiej, ale w każdym przypadku liczyć się będzie jedno: wspólnota interesów twórców, działaczy kultury i jej odbiorców. Jak tę symbiozę zapewnić, pozostaje wszakże nadal pytaniem najtrudniejszym.

(J. S.)





Maria Czech



Jadwiga Dziuba



Maria Czerniatowicz



Emanuela Ponachajba



Elżbieta Krawczyk



Janina Kajda



Jadwiga Stankiewicz

Być kobietą...

Zaopatrzenie w sklepach nie najlepsze, miejsc w przedszkolu nie ma, w kolejce do lekarza trzeba wystawać godzinami... Jeśli do tego dodamy kłopoty domowe — to czyż możemy się dziwić, że tak niewiele kobiet decyduje się na robienie kariery zawodowej lub politycznej? Skąd brać siły? A to dopiero kilka spraw, które składają się na nie najlepszą sytuację współczesnej polskiej kobiety. Uświadomienie sobie warunków, w jakich żyją i pracują nasze matki, żony i córki powinno być podstawą do podjęcia starań zmierzających do poprawy obecnego stanu rzeczy. Pretekstem do zorganizowania dyskusji na te tematy jest zbliżające się posiedzenie plenarne wojewódzkiej instancji partyjnej. Mamy jednakże świadomość, że dyskutować o tych sprawach powinno się częściej, nie tylko od okazji do okazji. Wszak problemy kobiet to problemy naszych rodzin. Ale też same zainteresowane powinny głośniejszymi głosami mówić o swoich sprawach, proponować rozwiązania i czynnie uczestniczyć w ich realizacji. Temu celowi także ma służyć nasza dyskusja redakcyjna.

Do redakcji zaprosiliśmy: **MARIĘ CZERNIATOWICZ** z Teatru Dramatycznego w Legnicy, **MARIĘ CZECH** z chojnowskiego „Dolzamet”, **JADWIGĘ DZIUBĘ** z Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich, **JANINĘ KAJDĘ** — rolniczkę z Grzymalina, **ELŻBIETĘ KRAWCZYK** z ZG „Lubin”, **EMANUEŁĘ PONACHAJBĘ** z łęgińskiej „Milany” oraz **JADWIGĘ STANKIEWICZ** z Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolników. Redakcję „Konkretów” reprezentowali: **WANDA DYBALSKA** i **JACEK BROSKIEWICZ**.

Jacek Broszkiewicz: — Nie przyjmuję do wiadomości, że istnieje podział na kobiety i resztę świata. Szczególne przywileje dla kobiet, specjalne debaty, wyjątkowe uchwały. Dlaczego i po co? Kobieta-dyrektor, kobieta-sekretarz, kobieta-kapitan. A gdzie kobieta-matka, żona, uosobienie słabości? Czy nie zapędziłyście się panie przypadkiem z tą emancypacją za daleko? Może w ślepy zaułek?

Jadwiga Dziuba: — Specjalne debaty inicjują i organizują przede wszystkim mężczyźni. Myślę, że trochę z poczucia winy. Pomijając różnice biologiczne, sądzę, że wciąż dzieli nas bardzo wiele. Niby mamy równe prawa, ale czy jednakowe obowiązki, szanse, możliwości zarówno w życiu prywatnym jak i społecznym? Rozmowy są jednak potrzebne, byle były konstruktywne.

Jacek Broszkiewicz: — Jednak wciąż przegrywacie w konkurencji z mężczyznami. Notujemy na swoim koncie więcej sukcesów zarówno w pracy zawo-

dowej, społecznej jak i politycznej. Dlaczego?

Emanuela Ponachajba: — Myślę, że cechuje nas większa odpowiedzialność. Często rezygnujemy z funkcji i stanowisk, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że trudno będzie je pogodzić z domem. Nikt nie zwalnia nas przecież z obowiązków matki i żony, a te pochłaniają tyle czasu i energii, że rzetelna praca zawodowa bywa już sporym wysiłkiem.

Maria Czerniatowicz: — Z reguły na naszych barkach spoczywa więcej spraw, którymi ojcowie przeważnie nie bardzo się przejmują, a bywa, że nie przejmują się wcale. Ja w tej chwili krążę myślami wokół mojego dziecka. Być może nie znajdzie ono miejsca w przedszkolu tylko dlatego, że średnia w mojej rodzinie jest wyższa o kilkadziesiąt złotych. Dlaczego nie bierze się pod uwagę również przydatności społecznej i zawodowej poszczególnych kobiet, a na plan pierwszy wysuwane są kryteria finansowe?

Jacek Broszkiewicz: — Narzekaniem nie zmienicie sytuacji...

Jadwiga Dziuba: — Przedstawicielki Ligi Kobiet Polskich uczestniczą w komisjach kwalifikacyjnych. Często okazuje się, że każde dziecko powinno być przyjęte, że spełnione są kryteria, ale niestety dla wszystkich brakuje miejsc. Wyjście jest tylko jedno — nowe przedszkole.

Wanda Dybalska: — Czy rzeczywiście? Osobiście mam pretensje zarówno do resortów zdrowia, oświaty jak i organizacji kobiecych, że nie poszukują żadnych innych sposobów rozwiązania tego problemu. Głośnie były swego czasu rozmowy na temat małych żłobków i przedszkoli prowadzonych przez kobiety posiadające odpowiednie kwalifikacje a przebywające na urloпах wychowawczych. Pomysł umarł śmiercią naturalną. Albo inna forma — instytucja opiekuńcza do wynajęcia działającej pod ścisłym nadzorem wydziałów oświaty...

Janina Kajda: — Na wsi sytuacja w tej dziedzinie jest prawie tragiczna. Przedszkola też są bardzo potrzebne, ale wciąż są wyjątkiem. Nawet w czasie żniw trudno zorganizować tyle dzieci, by sprostać potrzebom. Nie ma pieniędzy, nie ma odpowiednich pomieszczeń, a sanepid stawia wysokie wymagania. W roku ubiegłym uruchomiliśmy w Łęgnińskim zaledwie 8 żłobków, w których opiekę znalazło tylko 231 dzieci. Jest to kropla w morzu. Kłopoty mieszkańców wsi można wyliczać bez końca. Nie ma czystej wody, wodociągów, gazu, dogodnych dojazdów, lekarzy, zwłaszcza specjalistów. Z opieką zdrowotną na wsi jest gorzej niż w mieście. Trudno marzyć o jakiejś zorganizowanej profilaktyce. Rolnik idzie do lekarza w sytuacji ostatecznej. Porada u specjalisty to wyprawa do miasta, cały dzień stracony. W mojej gminie — Miłkowicach — na siedem tysięcy mieszkańców przypada dwóch lekarzy. Wiejskie ośrodki nie mają nawet karettek. Zdarzył się w mojej wsi przypadek, że dziecko z zapaleniem opon mózgowych czekało na lekarza 48 godzin. Kobiety ciężarne właściwie nie są objęte żadną ochroną. Dźwigają wiadra z wodą, węglem, setki kilogramów...

Jacek Broszkiewicz: — Czy emancypacja jest dla was przekleństwem? A może wrócić do starej zasady: kościół, kuchnia, dzieci?

Wanda Dybalska: — Dzisiaj takie hasła brzmią jak herezja, głoszona dla zatuszowania męskich kompleksów. Kobiety zdobywają najbardziej „męskie” zawody, kończą uniwersytety i niejednokrotnie przewyższają swych partnerów pod wieloma względami. Ale obok tego wciąż dźwigają na swoich plecach znakomitą większość domowych obowiązków. To już nie słaba istotka. Coraz powszechniejszy staje się matriachalny model rodziny, w której mężczyźni niewieleścią i poddają się bez oporu dyktatowi żon.

Jacek Broszkiewicz: — Stanowczo sprzeciwiam się.

Wanda Dybalska: — Nawet z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych nie do przyjęcia jest sytuacja, by kobieta wykształcona tkwiła tylko przy garach...

Jadwiga Dziuba: — Sporo chciałobyś zmienić, ale sądzę, że większość z nas nie potrafi na co dzień uporać się z własną rodziną. W naszej organizacji mówimy dużo o partnerskim modelu rodziny i od tego chyba należy zacząć.

Wanda Dybalska: — Tylko, że te rozmowy wciąż zamykają się w babskim kręgu, a partnerska rodzina pozostaje

ideałem. Według mnie Liga Kobiet Polskich nadal nie ma przebiecia.

Jacek Broszkiewicz: — Katalog żalów i pretensji jest obszerny. Według mnie jednak same jesteście sobie winne.

Maria Czerniatowicz: — My akurat nie niosłyśmy transparentów, zbieramy skutki.

Jacek Broszkiewicz: — Ponad 40 procent ośmioklasistów w Legnicy przynajmniej do picia alkoholu. Odpowiedzialność za to zjawisko ponoszą również kobiety...

Maria Czech: — Na pewno. Przede wszystkim matka kształtuje charakter swojego dziecka, matka ma największy wpływ na jego wychowanie. Nie szkoda, jak twierdzi się powszechnie. Sama wychowałam dwoje dzieci. Moja córka skończyła szkołę średnią w fartuchu za 82 złote. I nic jej się nie stało. Dziecko powinno poznać wartość pracy i pieniędzy.

Maria Czerniatowicz: — Nie zawsze sytuacja jest tak idealna. Czasem dziecko w domu sprawuje się znakomicie, a poza domem, na przykład, narkotyzuje się. Rodzice nawet tego nie zauważają.

Jadwiga Dziuba: — Będę protestować. Nie zauważają, bo nie chcą widzieć...

Maria Czerniatowicz: — ...wtedy, gdy gonią za pieniędzmi, żeby zaspościć swoje aspiracje i zachcianki dziecka. Zamiast uczucia oferują dziecku tylko pieniądze.

Elżbieta Krawczyk: — Inna jest również dzisiejsza szkoła. W moich czasach obowiązywały: mundurek, biały kołnierzyk i tarcza na rękawie, zakaz malowania się i farbowania włosów. Być może taka dyscyplina niesła większą wartość wychowawczą niż obecny liberalizm.

Jadwiga Dziuba: — Trzeba jednak przyjąć, że pewnych zjawisk nie da się odwrócić. Mundurek to nie jest sprawa najważniejsza. Przerazają i alkoholizm i narkomania wśród młodzieży. Musimy się zastanowić, jak walczyć z tymi chorobami już teraz, szybko i skutecznie. Profilaktykę trzeba zacząć od rodziny, ponieważ tutaj kiełkuje zło. I właśnie dlatego w Lidze Kobiet Polskich pracują już koła matek i nauczycielek. Jesteśmy również na etapie tworzenia przy Zarządzie Wojewódzkim sekcji pedagogiki rodzinnej. Błędy wychowawcze nie zawsze wynikają ze złej woli. Często są rezultatem braku umiejętności. Wiele matek trzeba uczyć wychowywania i my chcemy im w tym pomóc.

Maria Czerniatowicz: — Mamy obawy, że nasza dyskusja będzie jedną z serii rozmów, które poza wymianą poglądów niczego nie dają. Spróbujemy postawić konkretne wnioski. Uważam, że czas skończyć z egalitaryzmem w ustalaniu opłat za przedszkola i żłobki. Niech będą one zróżnicowane w zależności od dochodów na członka rodziny. Może wtedy znajdą się pieniądze na nowe placówki tego typu.

Jadwiga Dziuba: — Przed trzema laty głośno dyskutowano na ten temat. Mówienie o kolejnej podwyżce nie przyniesie nam uznania większości, ale być może jest to wyjście z sytuacji.

Maria Czerniatowicz: — Stawka żywnościowa w przedszkolu wynosi obecnie 51 złotych. Która matka za te pieniądze

dze zapewni swojemu dziecku trzy porcje dziennie?

Jacek Broszkiewicz: — Spróbujmy porozmawiać o innych problemach. Zaczynamy brakować miejsc pracy dla kobiet.

Maria Czech: — Najtrudniej pod tym względem jest w Głogowie i w Lubinie. Problem doskonale znany jest władzom, które zastanawiają się, jak go rozwiązać. Są projekty, by powołać nowe oddziały „Elpo”, „Milany”, „Hanki”.

Emanuela Ponachajba: — Nie wiem, czy jest to najtrafniejsze wyjście. Tworzenie kolejnych oddziałów w sytuacji, gdy wciąż brakuje surowców, wydaje się nie do końca przemyślane. Czy nie warto zastanowić się nad obniżeniem granicy wieku emerytalnego dla kobiet pracujących przede wszystkim w przemyśle? Jeżeli kobieta w wieku 50 lat i z odpowiednim stażem pracy chce iść na emeryturę — pozwólmy jej na taki wybór.

Maria Czerniatowicz: — Poza tym powinniśmy bacznie przyrzeć się innemu zjawisku. Zbyt często młode dziewczęta nie podejmują pracy w wyuczonym zawodzie, zarabiają mniej niż mężczyźni na tych samych stanowiskach. To powoduje, że odchodzą i szukają nowej pracy...

Emanuela Ponachajba: — W zakładach typowo kobiecych, jak „Milana” szanse są równe.

Elżbieta Krawczyk: — Pracuję w typowo męskim zakładzie i również nie mogę mówić o braku jednakowych szans. Kobiety pracują „na przeróbce” rudy tak samo jak mężczyźni i zarabiają podobnie. Jeśli przyjmujemy dziewczynę po technikum, to liczą się jej kwalifikacje i to jest kryterium najważniejsze. Nie oznacza to, że kobieta może pracować wszędzie. To oczywiste, że nie macha łopata i kilofem. Wiadomo, że pałe najlepiej sprawdzają się na stanowiskach wymagających skupienia i dokładności.

Wanda Dybalska: — O ile wiem, w zakładach wzbogacania rudy KGHM na stanowiskach kierowniczych są tylko dwie kobiety. Dlaczego nie ma w dyrekcjach absolwentek AGH? Nie potrafią się przebić?

Elżbieta Krawczyk: — Przede wszystkim kobieta musi tego sama chcieć. Jeśli weźmiemy pod uwagę ogromny ciężar obowiązków, jaki na jej barkach spoczywa, to nie należy się dziwić, że kobiety nie zawsze decydują się na karierę zawodową. Mówimy często z uznaniem o mężczyźnie, że całe swoje życie poświęcił pracy zawodowej. Uważam, iż trudno tego wymagać od współczesnej kobiety. Kto zająłby się wówczas rodziną, prowadzeniem domu, wychowaniem dzieci? Myślę, że podejmując decyzję o robieniu kariery zawodowej czy społecznej, każda kobieta powinna sporządzić świadomą kalkulację ewentualnych zysków i strat.

Jacek Broszkiewicz: — Jednak wciąż przybywa kobiet, które pragną uczestniczyć w większym stopniu w życiu społecznym i politycznym. Czy to im się udejże?

Maria Czech: — Z pewnością nie. I widać to obecnie, w czasie kampanii przed X Zjazdem. Na palcach można policzyć wybrane na konferencjach zakładowych delegatki. Same kobiety wykazują małą aktywność. Sądzę, że to wynika właśnie z poczucia odpowiedzialności, obawy „czy podołam?”. I kobiety często mówią: Dobrze, będę działać, ale na niższym szczeblu.

Wanda Dybalska: — Na niedawnym spotkaniu w Belwederze znów wypłynął problem trzeciej zmiany. Jedną z uczestniczek dyskusji proponowała, by w końcu zlikwidować trózmianowość pracy kobiet...

Jadwiga Dziuba: — Rzeczywiście mówimy o tym nie po raz pierwszy. Jestem absolutnie za likwidacją trzeciej zmiany.

Jacek Broszkiewicz: — Skoro już tak bardzo jesteśmy wszyscy za emancypacją, to chciałbym zapytać, dlaczego właśnie Polska ma być jedynym krajem na świecie, który pozwoli sobie na taki luksus? I to w tak skomplikowanej sytuacji gospodarczej?

Maria Czech: — W innych krajach kobiety nie mają tak ogromnych kło-

potów w zdobywaniu niezbędnych nawet środków do życia.

Emanuela Ponachajba: — Wystarczy popatrzeć jak kobiety wyglądają. A wy, mężczyźni, jeszcze potem domagacie się, by oprócz bycia żoną, matką, podpora rodziny — także finansową — kobieta była także kobietą... Zresztą kiedyś mówimy o aspektach ekonomicznych pracy kobiet na trzeciej zmianie, to musimy powiedzieć, że właśnie wtedy są największe ilości braków, spada wydajność.

Jacek Broszkiewicz: — Kreślą tu panie przerażający obraz...

Elżbieta Krawczyk: — Przez siedem lat pracowałam w systemie trózmianowym i wiem coś na ten temat. Mam małe dziecko i pamiętam, jakie przeżywałam stresy, gdy chorowało, a ja musiałam iść na noc do pracy. Ale z drugiej strony likwidacja trzeciej zmiany to nie taka prosta sprawa. Założmy, że to uczynimy. Co wtedy? Czy możemy doprowadzić do tego, że jedną trzecią kobiet wyrzucimy na bruk? Przecież wspólnieśmy już o i tak trudnej sytuacji na rynku pracy dla kobiet. Pogłębiliby to tylko trudności.

Emanuela Ponachajba: — Właśnie dlatego proponowałam obniżenie wieku emerytalnego...

Wanda Dybalska: — Zastanówmy się teraz nad innymi sprawami, które pomagają lub komplikują kobiecie życie. Myślę tu między innymi o służbie zdrowia, możliwościach wypoczynku itp.

Janina Kajda: — W przeciwieństwie do większych miast legnicka wieś cierpi na ogromne zaniedbania pod tym względem. Mówiłam już o braku właściwej opieki lekarskiej, o tym, że kobieta jedzie do lekarza w ostateczności. Dopiero uczymy się korzystać z opieki sanatorium. W ubiegłym roku na 17.368 członkiń kół gospodyń wiejskich z sanatorium skorzystało tylko 598 osób.

Jadwiga Stankiewicz: — Postęp pod tym względem jest jednak widoczny. Obserwujemy obecnie większe zainteresowanie kobiet wiejskich różnymi formami opieki i pomocy wyspecjalizowanych instytucji państwowych. Rolnicy ubiegający się o przydział miejsca w sanatorium oczekują na to obecnie za ledwie miesiąc. Rzecz jasna, okres oczekiwania zwiększa się w sezonie. Chociaż nie wszyscy rolnicy, w tym kobiety, są poinformowani o możliwości leczenia w sanatorium. Dlatego też przed organizacjami kobiecymi stoi zadanie szerszej popularyzacji tych form.

Janina Kajda: — Z pewnością z sanatoriów korzystałoby więcej kobiet wiejskich, gdyby na miejscu byli lekarze specjaliści.

Jadwiga Stankiewicz: — Weźmy pod uwagę, że wiejski felczerzy nie mają uprawnień do wypisywania skierowań. A niestety, u schyłku XX wieku, opieka felcerska dominuje na wsi legnickiej...

Jadwiga Dziuba: — „ale i w miastach nie jest dobrze. Brak specjalistów też daje się odczuć. Jeśli pediatra przyjmuje 40–50 małych pacjentów dziennie, to ja nie wierzę, by badania były przeprowadzone rzetelnie. I kolo się zamyka: znów wizyty, znów oczekiwanie, branie zwolnień z pracy. Spójrzmy w jakich warunkach kobiety rodzą dzieci. Legnicki szpital ginekologiczny uraga wszelkim wymogom sanitarnym. I nie jest to bynajmniej wina lekarzy i personelu pomocniczego. Szpital jest stary, wyeksploatowany i w dodatku nie przystosowany do celów leczniczych

Jacek Broszkiewicz: — Wszystkie te kłopoty i bolączki odrywają kobietę od tego, co już tradycyjnie jej przypisano. Kobieta coraz rzadziej stoi na straży domowego ogniska. Stąd też apele do mężczyzny o partnerstwo. Przyznam, że dla mnie widok mężczyzny zmywającego naczynia nie jest budujący. Rzecz w czym innym. Kobiety najgłośniej wyrażają oburzenie związane z szerzeniem się plag społecznych, alkoholizmu, narkomanii, przestępczości. To właśnie one najgoręcej wypowiadają się za spokojem społecznym. Tymczasem miotają się między pracą, sklepem, pediatrą a domem nie zawsze radząc sobie z obowiązkami. Czy od tej sytuacji nie ma odwrotu?

Wanda Dybalska: — Jest, ale to zależy nie od nas samych.

Nie samą ziemią

Agnieszka Szyłowska

Są już zaproszeni goście, a delegaci podpisali listę obecności. Spośród 65 delegatów na gminną konferencję przedzjadą tylko dwu nieobecnych — z powodu choroby. W gminie Gaworzycze takie podejście do obywatelskich obowiązków należy do tradycji. W wyborach do rad narodowych wzięło udział 84,7 proc. mieszkańców, w wyborach do Sejmu — 91,7 proc. Trzecie miejsce w województwie.

Gaworzycze są gminą rolniczą. Rolnicy indywidualni, zajmują I miejsce w województwie w zbiorze ziemniaków — 240 q z hektara, a II miejsce w uprawie buraków — 389 q z ha. Plony czterech zbóż były w ubiegłym roku udane — w gospodarstwach indywidualnych średnia gminna wyniosła 39,6 q z ha a w PGR Wierchowice była nawet wyższa — 40,1 q z ha. Wysoka produkcja roślinna stanowi dobrą, ale nie wykorzystaną podstawę do hodowli bydła i trzody chlewnej. Rezerwy są duże. Zahamowanie tendencji spadkowych w skupie żywności jest jednym z zadań na najbliższe lata.

W dyskusji nad projektem programu X Zjazdu PZPR mieszkańcy gminy poruszyli przede wszystkim sprawy gospodarcze. Aprobata zyskała założenia dotyczące wzrostu dochodu narodowego, przyspieszenie postępu technicznego, wdrażanie nowych technologii. — Uzdrowiając naszą gospodarkę — podkreślano — musimy racjonalnie wykorzystywać kadry pracownicze, ograniczać przerosty administracji, likwidować marginesy społeczne, sprawiedliwie dzielić wypracowany dochód narodowy. Mieszkańcy Gostynia, Gaworzyc, Kłobuczyna i Dalkowa oczekują na sprecyzowanie działań zmierzających do zmniejszenia dysproporcji między miastem a wsią. Różnice na niekorzyść wsi występują w zakresie infrastruktury technicznej (we wsiach powstaje ona przeważnie poprzez czyny społeczne), w oświacie, kulturze, ochronie zdrowia, sporcie i rekreacji. Padły zarzuty, że projekt programu jest zbyt obszerny i zawiera mało zadań skonkretyzowanych.

Wkrótce rozpoczniemy dyskusję nad temi na X Zjazd PZPR — powiedział Witold Hajduk, sekretarz Komitetu Gminnego PZPR. — Członkowie partii oczekują, że w tezach zjazdowych zadania gospodarcze i społeczne będą uściślane i ujęte w plany 5-letnie. W naszej instancji dobrą tradycją jest witanie najdonioślejszych wydarzeń w życiu partii podejmowaniem zobowiązań produkcyjnych i społecznych. Taką inicjatywą produkcyjną na sumę 1 miliona 450 tys. złotych zrodziła się w PGR w Wierchowicach. Zwracamy się z apelem do pozostałych organizacji i środowisk, aby poszły za przykładem organizacji partyjnej PGR.

Gminna organizacja partyjna skupia 319 członków i kandydatów w 21 podstawowych organizacjach partyjnych. 75,8 proc. członków partii stanowią robotnicy i chłopi. W roku ubiegłym w szeregi partii przyjęto 15 kandydatów. W dyskusji nad sprawami wewnątrzpartyjnymi i ideowo-politycznymi podnoszono zagadnienia poprawy dyscypliny partyjnej, uatrakcyjnienia zebrań i szkoleń partyjnych, lepszego doboru i przygotowania wykładowców. W działalności partii należy podejmować mniej zadań, ale w pełni je realizować.

Na konferencji gminnej obecność dziennikarza odnotowano z pewnym zdziwieniem. Później, w czasie dyskusji, jeden z delegatów nie bez ironii zauważył, że trzeba takiej specjalnej okazji, aby do gminy dotarł ktoś z prasy. Gmina należy do najbardziej oddalonych od Legnicy. Dojazd do miasta wojewódzkiego tylko okólną drogą, przez Głogów. Komunikacja i łączność stanowią jeden z tematów dyskusji. Peryferyjna gmina dotkliwie odczuwa brak cywilizacyjnych udogodnień.

— W całym Dalkowie nie ma telefonu — powiedział Karol Ratajczak. — Dezorganizuje to pracę Zakładu Rolnego, w razie choroby trudno sprawdzić pomoc...

Od kilkunastu lat Gaworzycze czeka na nową szkołę. Dokumentacja techniczna jest przygotowana, znalazł się także wykonawca. Pozostają pieniądze. Szkoła nie zmieściła się w planie wojewódzkim. A inwestycję powinno się rozpocząć jeszcze w tym roku...

Oprócz szkoły potrzebne są mieszkania dla nauczycieli i pracowników PGR. Wieś Dalków czeka na salę gimnastyczną. We wsi zaczęto budować wodociąg, ale obok biegnie nitka gazu. Może udaloby się do niej podłączyć gminę? W całej gminie nie ma stałe stomatologa ani pediatry...

Dyskusja staje się coraz bardziej ożywiona. W cieniu wielkiej miedzi odczuwa się wyraźnie różnicę między miastem a wsią. Pada wiele zarzutów pod adresem miejscowego GS, narzeka się też na usługi świadczone przez SKR. Delegaci — rolnicy domagają się zwiększenia dostaw wapna i poprawy obsługi rolnictwa. Wawrzyńczyk, rolnik z Kłobuczyna, formułuje zastrzeżenia pod adresem projektu programu na X Zjazd w części dotyczącej gospodarki rolnej.

— Odnosi się wrażenie, że zadania w rolnictwie sformułował ktoś, kto bardzo mało ma do czynienia z rolnictwem — mówi. — Ogólnikowe sformułowania, brak liczb, faktów, nic o metodach realizacji zadań...

Gminna konferencja przedwyborcza rozpoczęła się punktualnie, ale obrady przeciągają się. Tyle problemów czeka na rozwiązanie.



W cieniu wielkiej miedzi odczuwa się wyraźnie różnicę między miastem a wsią. Fot. ARK

Gdyby miarę bogactwa stanowiły wysypiska śmieci, znaleźlibyśmy się bez wątpienia w czołówce światowej. Zgromadzone tam skarby w najbardziej rozwiniętych gospodarkach krajach są znaczącym uzupełnieniem surowców naturalnych. U nas odwrotnie. Z rozrzutnością, która o atak serca przyprowadziłby niejednego milionera, wyrzucamy do śmietników słoiki, puszki, złom, makulaturę, kapsle, tuby po pastach, szamponach i kremach, nawet chleb. Tacy bogaci jesteśmy. Za ciężkie dewizy importujemy opakowania i papier, które potem ładują w kosze na śmieci. Używamy najlepszych surowców tam, gdzie wystarczyłoby przerobić odpady. Brak wyobraźni, marnotrawstwo i niegospodarność zarazem.

Proponuję, na przykładzie naszego województwa, prześledzić poziom naszej niegospodarności: w sferze obywatelskiej troski o wykorzystanie rzeczy nam zbędnych, w sferze organizacji ich odzyskiwania i wreszcie powtórnego przerobu. Dopóki owe — jak je nazwałam — poziomy, nie będą harmonijnie współbrzmieć, nie można mówić o skutecznej polityce zagospodarowania odpadów.

POZIOM PIERWSZY

Postawa obywatelska. Oczywiście, odnosząc do punktu skupu gazety, słoiki czy tubki po paście niewiele zyskujemy. Owe symboliczne złotówki w budżecie rodzinnym znaczą niewiele. Gromadzenie i transport odpadów wymagają dodatkowego czasu i wysiłku. Nie można oczekiwać, że społeczeństwo odpowie na apele o gospodarność, dopóki skup i zbiórka surowców wtórnych nie zostaną właściwie zorganizowane i postaram się to udowodnić.

No, tak źle nie jest — może oburzyć się Czytelnik. Przecież skupujemy makulaturę, butelki, złom... Owszem, skupujemy. Choć akurat województwo legnickie ma na tym polu bardzo mierne osiągnięcia. Należące do najbogatszych pod względem zarobków, województwo w zbiorce surowców wtórnych zajmuje jedno z ostatnich miejsc w kraju. W zbiorce surowców niemetalicznych (makulatura, butelki, opakowania plastikowe) średnia krajowa w roku ubiegłym wynosiła 15,8 kg — w Legnicy tylko 13,5 kg. Dla porównania, mieszkańcy Poznańskiego zebrali średnio po 28 kg, a Koszalińskiego aż po 37 kg. Skup odpadów metalicznych przebiegał jeszcze gorzej: przy średniej krajowej 26,3 kg w przeliczeniu na jednego mieszkańca, w naszym województwie zebrano już tylko statystycznie po 19,1 kg. — „Im bogatszy dom, tym więcej śmieci” — mówi przysłowie. W odniesieniu do nas należałoby to porządkowo zmodyfikować: „Im bogatszy dom, tym większe marnotrawstwo”.

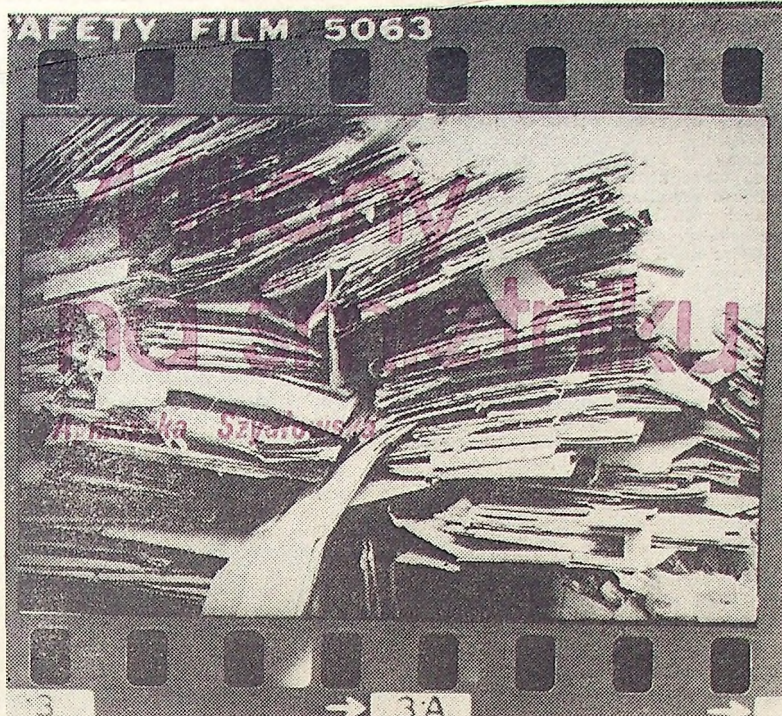
Dane, jakie uzyskałam od Elwiry Kucharskiej, dyrektora Departamentu Surowców Wtórnych w Ministerstwie Gospodarki Materialowej i Paliwowej, po części tłumaczą przyczyny niegospodarności w naszym województwie. Województwo legnickie ma

NAJMNIEJ PUNKTÓW SKUPU

surowców wtórnych w całym kraju: tylko 45. Dla porównania — województwo katowickie ma aż 242 punkty skupu, poznańskie 186, wrocławskie 179, warszawskie 120, koszalińskie 91. A funkcjonowanie naszych punktów skupu? Ocenę je wicejowoda Kazimierz Burtny w piśmie skierowanym do przewodniczących rad nadzorczych PSS i WZGS we wrześniu ubiegłego roku:

„Niepokojąco zmalał skup opakowań szklanych, makulatury i tworzyw sztucznych. Zmniejszone dostawy złomu spowodowały niedobory w produkcji stali, a spadek dostaw makulatury powoduje przestoje w zakładach papierniczych.

Z naszego rozeznania, jak i napływających informacji oraz interwencji wynika, że nie wszystkie punkty skupu surowców wtórnych w terenie funkcjonują należycie. Zdarzają się przypadki



Fot. Krzysztof Raczkowski

odmowy przyjęcia dostarczonego surowca, odsyłania załadowanych samochodów bądź przyczep traktorowych, co naraża dostawców na dodatkowe koszty rozładunku i ponownego załadunku, a w sklepach odmowa przyjęcia opakowań szklanych uzasadniana jest przez personel sklepowy niesystematycznym odbiorem skupionych butelek zalegających magazyny sklepowe.”

Czyli: W naszym województwie punktów skupu jest mało i źle pracują. Nawet człowiek o wyrobionej obywatelskiej postawie i żelaznych nerwach można w ten sposób skutecznie zniechęcić do zbiórki surowców wtórnych. Założmy, że społeczeństwo naszego województwa wykazuje maksimum obywatelskiej troski i postanawia skrzętnie i gospodarnie odnosić do punktów skupu wszystkie nadające się do powtórnego przerobienia odpady: wtedy okazałoby się, że punkty skupu w żaden sposób nie będą w stanie podjąć społecznym ofertom. Z braku miejsca nie będę podawać rażących i zniechęcających przykładów odmowy przyjęcia surowców wtórnych przez poszczególne sklepy i punkty skupu. Oprócz skupu jest jeszcze przecież

PROBLEM ZBIÓRKI

Nawet wzorowy obywatel nie pobeżnie do punktu skupu, aby oddać za symboliczną złotówkę tubkę po paście, parę kapsli od butelek i opakowanie po szamponie. Nie będzie też ich gromadzić w swoim M-3. Ale wielu ludzi odnosiłoby te pojedyncze, zbędne a przecież cenne opakowania, do pojemników usytuowanych w pobliżu sklepów czy śmietników. Takich pojemników w naszym województwie nie znalazłam, chociaż widywałam je często za granicą. My, zamiast je umieścić, wolimy się zastanawiać nad tym, czy przypadkiem nie niszczyliby ich chuligani i wandalowie... Może jednak warto spróbować? Tym bardziej że, na przykład, ostatnio zrezygnowaliśmy z importu kosztownych komponentów do produkcji szkła i huty szkła będą musiały oprócz produkcji opakowań szklanych na odzyskiwanej poprzez zbiórkę stłuczone szklanej. Skup nietypowych opakowań szklanych byłby zupełnie nieopłacalny. Liczyć można na dobrowolną zbiórkę.

Apelacja do uczuć obywatelskich? Utopia jest sądzić, że może być skuteczna. Polak najpierw pięć razy policzy

co mu się opłaca. W ostatnich latach niebywałym powodzeniem cieszył się więc motywacyjny system zbiórki surowców wtórnych. Coś za coś. Za makulaturę można było kupić popularne wydanie dzieł Mickiewicza, szklanki garnki, papier toaletowy i pantofle rane. Kryzys gospodarczy i pustki na sklepowych półkach skutecznie dopełniły obywatelskiej edukacji: stopy makulatury rosły w nieskończoność — punkty skupu pękały w szwach. Rodzimy przemysł nie był w stanie przełknąć tak potężnej dawki „strawy duchowej”. Tu już muszę zahaczyć o trzeci poziom gospodarności, czyli wykorzystanie odpadów

MAKULATURĘ ZACZĘLIŚMY EKSPORTOWAĆ!

I to wcale pokaźne ilości, po 80 tys. ton rocznie, a kontrahenci zawarowali sobie w umowie kilkuletniej terminy dostaw... No, ale pozostawmy na razie przy organizacji skupu. Aby jako tako funkcjonowała, nie wystarczy napomnienia, nakazy i apelowanie do obywatelskich uczuć. Potrzebne są bodźce wyrażające nie tyle charakter, co motywację do zbiórki surowców zbędnych. W miarę poprawy zaopatrzenia rynkowego, takiej motywacji nie stanowią już garnki, szampony, pasty do zębów zalegające stoiska typu „za sprzedaną makulaturę”, bo to samo można kupić bez talonu za makulaturę. W naszym województwie kupuje się ponadto w sklepach zaopatrzenia górniczego, z których korzysta ponad czterdzieści tysięcy rodzin. Jaka stanowią konkurencję, skoro w sklepach PZG można kupić nawet encyklopedie? A encyklopedie, książki kucharskie itp. można kupić w innych województwach właśnie na talony za sprzedaną makulaturę! Nie żartuję. W województwach, w których władze pragną zachęcić społeczeństwo do zbiórki surowców wtórnych, posiadacze talonów za sprzedane odpady mogą nabyć encyklopedie, odkurzacze, żelazko, a nawet komputer. O tym, jakiego rodzaju towary atrakcyjne przeznaczane są do stoisk „za makulaturę” decydują wojewodowie. I nie jest to żadna forma tworzenia grup uprzywilejowanych. Na gospodarność stać każdą polską rodzinę. Jeżeli istniałaby pewność, że za zebrane surowce wtórne zyskuje się prawo do nabycia towarów naprawdę poszukiwanych i atrakcyjnych, ich skup byłby w

naszym województwie znacznie wyższy. Ba — ale kto miałby zbierać owe surowce? Owe nierzadkie i źle pracujące punkty skupu?

Obecnie żadne albo prawie żadne zainteresowanie zbiórką surowców wtórnych wykazują szkoły. W samej Legnicy jest kilkanaście szkół, które w roku ubiegłym nie zebrały ani grama makulatury. Należą do nich między innymi: szkoły podstawowe nr 11, 15, 5, II i III LO, Zespół Szkół Elektromechanicznych, Zespół Szkół Samochodowych, Zespół Szkół Budowlanych, I LO zebrało 120 kg makulatury, Szkoła Podstawowa nr 1 — 180 kg. Ale już Zespół Szkół Rolniczych — 2 tony 100 kg, Szk. P. nr 10 — 2 tony 600 kg, Szk. P. nr 7 — 5 ton 540 kg, Szk. P. nr 18 — 6 ton. Więc można? Tak. Ale — co mają owe wyróżniające się szkoły oprócz kłopotu? Wojewoda krakowski obiecał szkołom na swoim terenie, że każda szkoła, która zbierze 18 ton makulatury, otrzyma 3 mikrokomputery.

Pomyśl wart, jak sądzę, naśladownictwa.

Możemy w oparciu o powyższe fakty wysunąć wniosek, że od inicjatywy władz terenowych zależy gospodarność poszczególnych województw. Aby zebrać surowce zbędne, potrzebna jest dobrze zorganizowana sieć punktów skupu i system bodźców motywacyjnych. Pozostaje jeszcze kolejny problem: wykorzystania odzyskanych surowców wtórnych. To, co jest odpadem dla jednych, dla innych jest cennym surowcem produkcyjnym. Ale gdzie tych „innych” szukać? Wspomniałam już o perturbacjach z nadmiarem makulatury, którą już na szczęście zaczynamy w pełni wykorzystywać w przemyśle papierniczym. Są plany zagospodarowania stłuczki szklanej. Ale to oczywiście nie rozwiązuje całości zagadnienia. W skali kraju takim problemem są np. odpadowe surowce mineralne. Haldy żużla zalegają także w Legnickim, wokół hut miedzi. Inwestycje zmierzające do ich wykorzystania są objęte tak licznym systemem ulgi i dotacji, że praktycznie można je podejmować bez angażowania kapitału własnego

Nie mogę jednak oprzeć się refleksji, że nie potrafimy racjonalnie wykorzystać możliwości, jakie kryją się pod hasłem „surowce wtórne”. Wiele odpadów poprodukcyjnych nie wykorzystujemy w ogóle. W naszym województwie takim

NIE WYKORZYSTANYM BOGACTWEM,

z którym nie wiadomo co zrobić, są ścinki materiałów z tworzyw sztucznych z „Elpo” 70-tonowy zapas tych odpadów, których nie chcieli, z braku odbiorcy, przyjmować punkty skupu, spowodował interwencję Urzędu Wojewódzkiego w ówczesnym Urzędzie Gospodarki Materialowej jesienią ubiegłego roku. Po zwykłym w takich razach odbijaniu pileczki, nadeszła w marcu br. odpowiedź z Ministerstwa Przemysłu Chemicznego i Lekkiego:

„Departament uważa, że zwiększenie zużycia odpadów włókienniczych w przemyśle papierniczym przy aktualnym stanie jakościowym tych odpadów nie jest możliwe. W tej sytuacji działania mające na celu rozwiązanie problemu zalegających w magazynach różnego rodzaju ściek nie powinny być ukierunkowane na ewentualne wykorzystanie tych odpadów w przemyśle włókienniczym lub w ramach działalności produkcyjnej przedsiębiorstw surowców wtórnych na różnego rodzaju cyfrowo, tarcze polerskie, izolacje budowlane i tym podobne wyroby.”

Aż się prosi komentarz: „a najlepiej poczekać na „zielone światło” dla surowców odpadowych typu ścinki materiałowe. Tak samo jak w makulaturze i stłuczce szklanej. Od akcji — do akcji. A póki co, trzeba próbować owe ścinki „Elpo” eksportować za dewizy. Są tacy, którym się opłaca płacić dolarami nawet za śmieci

kultura

Za i przeciw

Przez trzy tygodnie nasi specjaliści informatorzy strajkowali, twierdząc, że srebrniki, którymni opłacamy donosy dewaluują się jeszcze szybciej, jak inna historyczna moneta — złotniki. Posu-

gując się metodą magnata (prasowego) Murdocha znaleźliśmy natychmiast nowych, lepszych, wyspecjalizowanych informatorów. Pewnego pracownika kultury z Lubina, który próbował nam wytłumaczyć, że został skrytykowany w prasie za nieudaną imprezę, ponieważ istnieje „wrocławski spisek”, który ma na celu odebranie mu tej imprezy — sami skreśliłmy go z listy (oczywiście za błyskotliwą przenikliwość). Zastąpiła go grupa maloliatów w wybuchowej punkowo-poppersowsko-posthippiowskiej mieszance. Twierdząc owe malolaty (płci męskiej), że nie mają się gdzie w Lubinie gromadzić we wszystkie dni tygodnia, poza sobotami, gdy odbywają się dyskoteki. Kluby wieczorami są nie-

czynne lub nie proponują nic ciekawego. Rodzice doradzają naukę. Nauczyciele — podobnie. Ale jakoś tak się dzieje, że mając kilkanaście lat nie słucha się dobrych rad. (Prawa publikacji powyższej złotej myśli — zastrzegamy). Istotnie — „stanie w bramie i popalanie” oraz spacer z maloliatą po blokowisku to rozrywki równie zabawne, jak łamanie lawek i uzupełnianie kolekcji słuchawek telefonicznych z automatów. Co na to Wydział Kultury Urzędu Miejskiego?

W zeszłym tygodniu, zaprzyjaźniony z „Za i Przeciw”, Piotr Gierliński recenzował „Pętlę Szachrajkę”. Nie napisał jednak wszystkiego, co nam opowia-

dał. A szkoda, ponieważ inscenizatorzy zrobili kilka dowcipów kolegom po fachu. Choć nie tylko. Udała im się parodia sceny ze „Straszego Smoka”, zmienili — niezrozumiałą dla dzieci „unrowąską paczkę” na „Zachodu paczkę”. Zaproszeni na próbę generalną aktorzy śmiali się do rozpuku z tego, że „karaluch zmienia płyty”, a pęchla jedzie do Wrocławia, gdzie właśnie wybierała się na Przegląd Piosenki Aktorskiej, grająca Szachrajkę, Mirosława Olbińska. Takich dowcipów Karow i Ska wymyślili więcej. Dlatego, niezależnie od wieku, warto kupić bilet za 60 zł (!) i wybrać się na zwariowaną bajkę.

(S-ka)

Wybór ostateczny

Wanda Dybalska

Janek wrócił ze szkoły, wszedł do łazienki, pociągnął za sobą psa, odpiął smycz, przerzucił jeden koniec przez gazową rurę, z drugiej strony uwiązł pętlę. Miał czternaście lat.

W tym czasie ojciec spał obok, odpoczywając po nocnej zmianie, gdy się obudził, zawołał syna, nie było go ani w pokoju, ani w kuchni, wtedy chwycił za klamkę od łazienkowych drzwi — nie poddały się, zrozumiał, że coś się stało, trzasnął pięścią w dyktę zastępującą szybę w drzwiach i otworzył zasuwę z drugiej strony.

Janek patrzył na ojca martwymi oczyma.

W 1962 roku zanotowano w Polsce

2 065 SAMOBÓJSTW

i 180 prób samobójczych. W 1980 roku już 4 338 samobójstw i 355 prób targnięcia się na własne życie. W ciągu 19 lat (od 1962 do 1980 r.) statystyka zapisała 63 439 dokonanych i 7 313 usiłowanych zamachów samobójczych. Z roku na rok liczby rosną. Rejestry i tabele nie odzwierciedlają jednak rzeczywistości, zwłaszcza w zakresie nieudanych przypadków. Hipotezy brzmią alarmująco — co roku w Polsce około 22 tysięcy osób porzuca się na swoje życie.

Jak wynika z liczb, mężczyźni przejawiają większe skłonności autodestrukcyjne: w 1976 roku 3 629 samobójstw wśród mężczyzn, 1 094 wśród kobiet. Ale tempo wzrostu zamachów samobójczych w obu grupach jest prawie jednakowe.

Brunon Holyst w swojej książce* powołuje się na raport Światowej Organizacji Zdrowia z 1968 roku — codziennie 1 000 osób popełnia, 10 tysięcy próbuje popełnić samobójstwo.

Tylko w rejonie objętym działaniem Prokuratury Rejonowej w Legnicy co roku ginie z własnych rąk średnio 70—80 osób.

Zjawisko samobójstw towarzyszy człowiekowi od zarania jego dziejów. Opisywane w odniesieniu do religii, filozofii, obyczajów itd. Analizowane przez psychiatrów, socjologów, prawników. I wciąż nie poznane do końca. Wydaje się, że pytanie „dlaczego?” nadal nie znajduje odpowiedzi ani w potocznym tłumaczeniu, ani w naukowych publikacjach. Czy jednak należy przejść nad nim do porządku dziennego?

DRAMATY SAMOBÓJCZE

odnotowywane w paru zdaniach na przedostatnich stronach gazet, otaczane milczeniem, traktowane jako trudno wytłumaczalne „fenomen albo zdarzenie nagłe”, zbyt często jeszcze, a może za często spychane są na szary koniec społecznych problemów. Bywa, że interpretuje się je powierzchownie, a nawet prymitywnie przypisując samobójcom chorobę alkoholową, psychiczną lub inną. Chory lub pijany — słyszany często w potocznym komentarzu. A przecież — również z badań i statystyki to wynika — ułomność psychiczna czy alkohol to motywy, które na liście przyczyn nie zajmują bynajmniej pierwszych miejsc.

Człowiek jest nie tylko konstrukcją biologiczną czy psychiczną, ale również społeczną. Rodzi się, tworzy i rozwija wpisany w społeczny system, który narzuca mu różne „życiowe role”, wzory zachowań, stwarza, a właściwie stwarzać powinien, warunki do pełnego zaspokojenia własnych potrzeb. Jedną z podstawowych potrzeb jest pragnienie życia. „Jeżeli jednostka decyduje się na samounieczestwienie, to trzeba również zapytać — zdaniem Holysty — czy przyczyną nie tkwią w źle funkcjonującym systemie społecznym. Jeżeli tak, to znaczy, że i w przypadku samobójstwa należy mówić i podejmować jak najszerszą profilaktykę. Wprawdzie wciąż jeszcze wielu badaczy zjawiska opowiada się za stanowiskiem, iż w imię wolności jednostki należy pozostawić człowiekowi prawo do decydowania o własnym być albo nie być i że przeciwstawianie się samobójstwu jest niemoralne”. Jednak zdaniem zdecydowanej większości jak i autora cytowanej książki, profilaktyka w tej dziedzinie ma głęboki sens, uza-

sadnienie nie tylko humanitarne, ale i społeczne.

MILIONY LUDZI POTRZEBUJĄ POMOCY

w sytuacjach kryzysowych. I nie jest to tylko ich problem. Niepokój tych ludzi udziela się ich rodzinom, dalszemu otoczeniu, a nawet całemu społeczeństwu. „Ze względu na ogólnospołeczny nie można więc traktować samobójstwa jako aktu wolnej woli, która powinna być respektowana” — pisze Brunon Holyst. I dodaje, że zamachy samobójcze, duża ich ilość to już nie precedens, ale zbyt często jedynie rozwiązanie problemów. Ze nie tylko wpływają one frustrująco na otoczenie, ale są źródłem społecznych psychoz.

Samobójstwa są przeważnie „wynikiem wolania o pomoc, a nie zdecydowanym pragnieniem rozstania się z życiem” — dowodzi cytowany raport Światowej Organizacji Zdrowia. W tysiącach przypadków nie doszłoby do tragedii, a dochodzi głównie dlatego, że człowiek wpłany we własne kłopoty nie potrafi samodzielnie wydobyć się z tej sieci. Nie wie, co robić, do kogo pójść, z kim podzielić się cierpieniem. Nie znajdując oparcia ani w najbliższych osobach, ani w instytucjach, nie znając możliwości rozwiązania swoich spraw, decyduje się na wybór ostateczny i według niego jedyny. Brunon Holyst mówi o niepełnej świadomości towarzyszącej takim decyzjom. Opowiada się za tym, iż „większość kandydatów na samobójców nie chce umierać, oni nie mogą dłużej żyć”, nie umieją walczyć z przeciwnościami, nie potrafią przystosować się do otoczenia.

Brak przystosowania to dzisiaj zjawisko nagminne. Wydaje się jakby człowiek nie nadążał za rozpędzoną cywilizacją — przytaczającą, przerastającą jego możliwości adaptacyjne. Byłe powód rodzi stresy, z którymi większość z nas nie potrafi sobie radzić na co dzień. Na małe i wielkie kłopoty często znajdujemy tylko jeden sposób — agresję. Kierujemy ją w stronę najbliższych osób, dalszych, w końcu bywa, że w stronę siebie samego.

Samobójstwom towarzyszy jeszcze

WIELE ZAGADEK,

zwłaszcza, gdy pytamy o powody. Ale wśród wielu przyczyn Brunon Holyst wymienia wciąż kruszejący system wzorów, na którym wspiera się przeciętne osobowość każdego człowieka. Już w pierwszym etapie życiowej edukacji — w rodzinie dziecko nie zdobywa podstawowej wiedzy na temat siebie samego, innych, środowiska. Rusza w doro-

słe życie ze zmniejszoną odpornością, poddaje się przy pierwszej przeszkodzie. Współczesna rodzina nie tryska zdrowiem. Wolanie, by leczyć wszystkich społecznych chorób zaczynać od rodziny ma głębokie uzasadnienie. Tu, jak w soczewce skupiają się wszystkie niedoskonałości życia społecznego, tu rodzą się „polamane” osobowości, tu więc jest początek profilaktyki. W rodzinie najszybciej i najsukcesyjniej uderzają wszelkie społeczne niedostatki. I rodzina oddaje uderzenie w dwójnasób.

Zdrowiu rodziny nie sprzyjają wielkie, ruchliwe i uprzemysłowione miasta, w których gubią się problemy pojedynczego człowieka i jego najbliższych. Coraz powszechniejszy jest model rodziny, w której zarówno rodzice, jak i dorosłe dzieci związane są z pracą zawodową. Zławsza wyrwanie kobiety z domowego ogniska pozabawia rodzinę osoby, wokół której koncentrują się nie tylko potrzeby emocjonalne. Rodziców zastępują instytucje: żłobek, przedszkole, szkoła, zakład wychowawczy. Każdy z członków rodziny „obsadzony” jest w wielu życiowych rolach, często sprzecznych wobec siebie. Aspiracje zawodowe kłócą się z macierzyństwem, często realizacja jednych dążeń odbywa się kosztem drugich. Jeżeli nałożą się na to problemy mieszkaniowe — brak mieszkania lub ciasnota, w której trudno wygospodarować dla siebie minimum przestrzeni, alkohol, rozczarowanie małżeńskie, rozmiągające się koncepcje życia, choroba, narkotyki... — rezultaty łatwo przewidzieć. Taka rodzina staje się bardzo podatna na działanie wielu niszczących wirusów, którym często ulega.

„Samobójstwo jest nie tylko aktem, lecz przede wszystkim procesem samouniszczenia pod wpływem czynników zewnętrznych” — pisze Brunon Holyst.

Samobójstwa nie są objawem zdrowia społeczeństwa, mieszczą się w kręgu społecznych chorób. Dlatego, tak jak w przypadku alkoholizmu, narkomanii, przestępczości itd. trzeba je poznać, leczyć i przeciwdziałać im. Poznawać to znaczy rozszyfrować możliwe jak najgłębiej motywy autodestrukcyjnych zachowań. Pytać „dlaczego?” analizując nie tylko „stan i sytuację jednostki, ale również stan układu społeczno-ekonomiczno-politycznego”, w którym istnieje człowiek. Leczyć i przeciwdziałać, to znaczy tworzyć możliwe wszechstronne i skuteczny system przeciwdziałania.

„Współczesne społeczeństwo dysponujące rozległą siecią placówek wychowawczych, rekreacyjnych, profilaktycznych, terapeutycznych, zrzeszeń celowościowych jest jednocześnie społeczeństwem tragicznie zatamizowanym. Kontrola wymyka się cały ogromny obszar życia człowieka, który nie radzi sobie z trudnościami”.

A przecież trudności w rozwiązywaniu podstawowych życiowych spraw to początek łańcucha, którego ogniwem ostatnim bywa często wybór ostateczny. Po nich przychodzi zmęczenie, zniechęcenie, wycofywanie się ze społecznych ról, czasem spadek poziomu moralnego, niechęć do życia, z innymi, wreszcie z samym sobą.

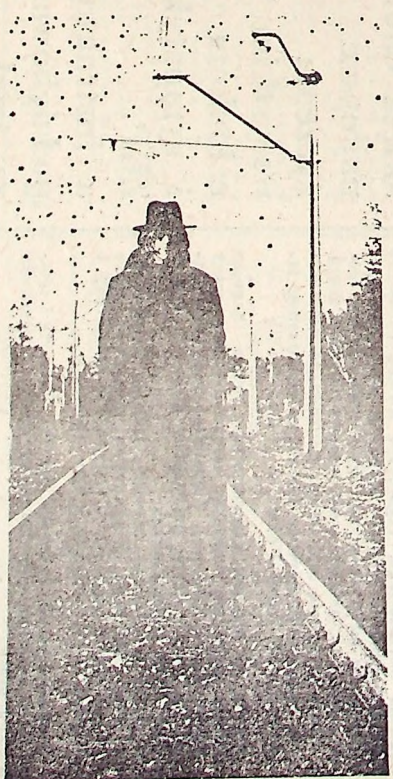
NAJBARDZIEJ BEZBRONNE

w takich sytuacjach są dzieci. Samobójstwa to nie tylko sprawa dla psychiatrów i problem zdrowotny, to również zagadnienie społeczne. Dlatego poza służbą zdrowia powinny zajmować się nim i inne resorty.

Dlaczego? — nie wie nikt. Ani matka, ani ojciec, ani wychowawcy, nawet kolega ze szkolnej ławki. Nauczycielka mówi, że Janek był zdyscyplinowany i lubiany w klasie. Czasem tylko w czasie lekcji zachowywał się nienaturalnie, jakby uciekał z rzeczywistości. Najlepszy przyjaciel mówi, że Janek miał szerokie zainteresowania, lubił fizykę i biologię, a kiedyś przyniósł do szkoły książkę „Czy żyje się tylko raz”.

Janek był jedynakiem, uczniem jednej z legnickich szkół podstawowych. Zamknął się w łazience zimą tego roku. Kilka tygodni później na osiedlu Piaski „odnotowano” kolejne zdarzenie — skok z dziesiątego piętra...

* Artykuł powstał pod wpływem lektury książki Brunona Holysty: „Samobójstwo — przypadek czy konieczność”. PWN, Warszawa 1983. Wykorzystano również informacje uzyskane w Prokuraturze Rejonowej w Legnicy.



Fot. Krzysztof Raczkowski

Czego nie wiemy o bitwie?

Jak wyglądała średniowieczna bitwa? Na pewno inaczej, jak na symbolizującym „Grunwaldzie” Jana Matejki. Ale ten, krytykowany przez koneserów, obraz wywarł wielki wpływ na wyobraźnię Polaków...

9 kwietnia, dokładnie przed 745 laty, pod Legnicą stoczył bój z Mongołami oddziały rycerstwa polskiego wspomagane przez nielicznych Czechów i Niemców. Przeciwnicy różnili się znacznie. Europejczycy ubrani byli w ważne kilkadziesiąt kilogramów zbroje. Nawet ich konie chroniło żelazo. Dlatego też byli znacznie mniej operatywni, niż oddziały w skóry napastnicy — na małych, świetnie wytresowanych koniach. Walka wręcz w dużej grupie nie nadaje się do sfilmowania. Nie wiadomo kto komu zadał cios. Chaos potęgował Mongołowie, którzy chcąc przestraszyć rycerzy puszczały dymy, a podobno także krzyczeli „uciekajcie”. Kółkowanie trwała kilka godzin. Podczas walki zginął książę Henryk Pobożny, którego głowę skończył zwycięzcy przywieźli dzień później pod mury legnickiego zamku.

Przedtem do późnej nocy trwało zdzieranie odzieży i wszystkich cennych przedmiotów z poległych i rannych...

Ten uproszczony z konieczności obraz bitwy może budzić obiekcje historyków. Ale cóż — dyskusje na temat tego, co zdarzyło się naprawdę 9 kwietnia 1241 roku wypełniły już wiele uczonych rozpraw. Ciekawy tekst na ten temat można znaleźć w ostatnim tomie „Szkiców Legnickich”.

Jedno jest pewne. Legenda a zwłaszcza wywiedzione z niej teorie są w większości niewiele warte...

Choć było to bitwa sławna — jedna z najdokładniej opisanych to jednak jej znaczenie przeceniono. Mongołowie, a nie Tatarzy, mieli za zadanie tylko uniemożliwić Henrykowi Pobożnemu udzielenie pomocy Węgrom, które były głównym celem najazdu. Mit o przegranej uwięzionej zwycięstwem pochodni z „Legendy o św. Jadwidze”. Kult tej świętej był bardzo rozpowszechniony wśród Polaków na Śląsku i służył idei zjednoczenia. Król Jan III Sobieski włączył jej święto do kalendarza. Duża w tym rola książąt piastowskich, którzy rządili ziemią legnicką jeszcze w drugiej połowie XVII wieku.

W XIX wieku poświęcono bitwie wiele obrazów i wierszy. Na wystawie, zorganizowanej ostatnio przez Okręgowe Muzeum Miedzy w Legnicy można oglądać m. in. prace Jana Matejki, Ignacego Gierdziejewskiego, a z przełomów — Stanisława Wyspiańskiego, który jest również autorem słynnego „Rapodu o Henryku Pobożnym”. Warto przypomnieć też poemat Augusta Bielowskiego. Legniczanie upamiętnili sławne go przed stu laty twórcę, tablicą na murze.

Dość dygresji. Co wiemy o bitwie, a raczej czego nie wiemy? Przede wszystkim czy miała miejsce w Legnickim Polu, zwanym też Dobrym. Podanie, że jest to właśnie miejsce walki powstało dopiero cztery wieki temu. Nie wiadomo jak liczne były wojska obu stron i kto dowodził Mongołami. Nie sposób ustalić, które rycerskie rody wspomina książę Henryk, bo przedstawiciele szlachty śląskiej, zamawiając później obrazy, żądali od malarzy umieszczenia własnych herbów... Najstarsze wyobrażenie bitwy z „Kodeksu Lubuskiego”, z 1383 roku, trudno uznać za dobre źródło. Warto wiedzieć, że wspaniała księga, którą przechowywano do XVII wieku w kolegiacie brzeskiej, znajduje się dziś w... Kalifornii.

Materiały na temat bitwy powinni dokładnie zbadać politolodzy. Nie tylko kult św. Jadwigi miał silny związek z aktualnymi wydarzeniami. Gdy Europa — nie bezpodstawnie — najbardziej obawiała się tureckiej okupacji, na obrazach przedstawiano jako dawnych napastników nie Mongołów, lecz właśnie Turków, dodając półksiężyce na tarczach. Potem, w XIX wieku historycy niemieccy próbowali fałszować obraz bitwy, dowodząc, że to Niemcy bronili się pod Legnicą, „zapomniawszy” m. in. o takim „drobiazgu”, jak władca tych ziem, syn najbardziej polskiej rodziny Piastów.

Bój na Dobrym Polu inspirował znanych, współczesnych plastyków.

Michał Bylina pozostawił po sobie serię szkiców do obrazu, którego nie zdążył namalować. Leszek Nowowiejski wykorzystał jako tworzywo ceramiczne. Nadal jest to także atrakcyjny temat na felieton...

PIOTR CEGŁOWSKI

SAMI O SOBIE



Legnica, 18 kwietnia 1986 r.

Rozkaz specjalny

DRUHNY I DRUHOWIE!

24 kwietnia br. obchodzimy 9. rocznicę przyjęcia przez naszą Chorągiew imienia Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego. Tegoroczne Święto Chorągwi jest szczególną okazją do skupienia wszystkich patriotycznych sił zuchów, harcerzy i instruktorów wokół programu socjalistycznej odnowy życia kraju. Kwietniowe święto jest okazją do godnego uczczenia przez legnickie harcerstwo doniosłego wydarzenia, jakim będzie X Zjazd PZPR.

Wierzę, że wzorem przodowników pracy naszego Zagłębia uczyć się będziemy szacunku dla pracy i służby Polsce Ludowej. Zamanifestujemy, przywiązanie do ziem naszych przadziadów pięknej i gospodarnej Ziemi Dolnośląskiej.

Z okazji 9. rocznicy przyjęcia imienia Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego, ogłaszam okres od 24 do 30 kwietnia br. TYGODNIEM BOHATERA CHORAGWI. W związku z tym rozkazuję:

- zorganizować harcerskie ogniska, koncerty i spotkania z udziałem przodowników pracy, weteranów walki i pracy,
- wziąć udział w harcerskim czynie społecznym,
- wypracowane środki przeznaczyć na Fundusz Pomocy Dzieciom i Dom Harcerza,
- zorganizować wycieczki do zakładów pracy,
- uczcić miejsca pamięci narodowej oraz mogiły zasłużonych instruktorów i sojuszników ZHP,
- wzmocnić działania w zakresie zdobywania Odznaki Chorągwiowej „Harcerska Służba Zagłębiu Miedziowemu”

Komendy harcerskie zobowiązują do pomocy drużynom w realizacji zadań związanych ze Świętem Chorągwi i zapewnienia właściwej informacji o podejmowanych przedsięwzięciach.

Dni od 24 do 30 kwietnia br. ogłaszam dniami mundurowymi dla wszystkich członków naszej organizacji w Chorągwi. Wyrażam przekonanie, że proponowany program obchodów Tygodnia Bohatera Chorągwi zostanie wzbogacony o własne inicjatywy i godnie zrealizowany, a finałem tygodniowym wzmocnionych działań, będzie zamanifestowanie wieży pokoleń — spotkanie się z ludźmi pracy w pochodzie 1-Majowym.

Czuwał

KAZIMIERZ PLEŚNIAK
hm PL

Legnica, 13 kwietnia 1986 r.

Harcerze o programie partii

Bierzemy aktywny udział w kampanii programowej przed X Zjazdem PZPR podejmując zadania, które koncentrują się nad treściami projektu programu, wyzwalaniu inicjatyw i konkretnych działań dla najbliższego środowiska.

Zuchy i harcerze, a także uczniowie niezorganizowani, biorą udział w Turnieju Wiedzy Obywatelskiej, przebiegającym pod hasłem: „A to Polska właśnie”. W jego treściach mieści się poznawanie najnowszej historii Polski Ludowej, zapoznanie się z perspektywami jej rozwoju, podejmowanie konkretnych zadań społecznych.

ZHP — sojusznik szkoły?

Czy legnickie harcerstwo spełnia rolę sojusznika i partnera socjalistycznej szkoły? Na tak sformułowane pytanie odpowiadamy kategorycznie — tak. ZHP w naszym województwie jest — w większości przypadków — kręgosłupem socjalistycznego wychowania młodzieży w szkołach podstawowych i mocnym ogniem tego procesu w szkołach ponadpodstawowych. Ten wypróbowany sojusznik oświaty w naszym województwie zyskał sobie szczególną sympatię władz oświatowych, nauczycieli, rodziców, a szczególnie dzieci i młodzieży, ponieważ w okresie najtrudniejszych dla oświaty bardzo szybko odzyskał swą ideową tożsamość, preżność organizacyjną i wychowawczą aktywność.

Sądę, że ten stan Legnicka Chorągwi ZHP może zawdzięczać następującym okolicznościom:

- licznemu i jednolitemu pod względem ideowym kręgowi instruktorów, którzy w większości reprezentowani jest przez kadrę pedagogiczną szkół i placówek oświatowo-wychowawczych. Oto kilku pedagogów wyróżniających się w życiu legnickiego harcerstwa: Aniela Lasoń ze Złotorii, Zenon Weinert z Głogowa, Jolanta Lewandowska i Marta Chmielewska z Legnicy, Elżbieta Kęć z Lubina, Waleria Bogusz z Chocianowa, Wiesława Sieradzka z Żukowic, Cławow Ryżewski z Chojnowa, Zdzisław i Mieczysław Krawczonkowie z Przemkowa,

• duże zapotrzebowanie w szkołach na pracę wychowawczą zgodną z potrzebami społecznymi, uchwała IX Zjazdu PZPR, wytycznymi MOiW zawartymi w instrukcji „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”.

Kadra instruktorska związku zdaje sobie sprawę ze szczególnej odpowiedzialności za rolę ruchu harcerskiego. Odnosi się to do organizowanych przez nią przedsięwzięć wychowawczych. ZHP jest pierwszą w życiu młodego człowieka organizacją ideowo-wychowawczą, z którą młodzież styka się i która od dzieciństwa kształtuje jej charakter wywierając istotny wpływ na poglądy i postawy wobec najistotniejszych kwestii naszego kraju. Związek wspólnie ze szkołą uczy miłości ojczyzny i rozpoczyna przygotowanie młodzieży do obrony kraju.

Istotny wydaje się również fakt przyjęcia przez związek ceremoniału opartego na wojsku, wojskowego charakteru dyscypliny i stylu organizowania się w harcerstwie. Jeśli doda się do tego, że kilkadziesiąt drużyn naszego województwa posiada specjalności wojskowe (lotnicze, spadochronowe, łączności, wodne itp.), mamy obraz, w jak dużym stopniu działalność ta wzbogaca i uzupełnia proces dydaktyczno-wychowawczy z przysposobienia obronnego w szkole.

Przeżycia harcerskie rozbudzają wśród młodzieży szkolnej pragnienie identyfikacji z modelem harcerza określonym w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim, modelem, który również ukształtowało socjalistyczna szkoła. Szczególną zaś wartością wychowania harcerskiego jest samowychowanie oparte o system aktywności małych grup (zastępów, drużyn, szczepli).

Duży szacunek dla działalności harcerskiej budzą również formy pracy służące praktycznemu przygotowaniu młodzieży do obronności kraju, m.in. sprawności harcerskie, uprawnienia młodzieżowe (Młodzieżowy Instruktor OC), odznaki sprawności obronnej, rozwijanie klubów i drużyn zainteresowań o specjalnościach obronnych, imprezy i gry terenowe, biegi przełajowe, rajdy, zawody, manewry, obozy.

Często mam okazję uczestniczyć w przedsięwzięciach wychowawczych organizowanych przez ZHP i muszę stwierdzić, że prawie wszystkie odpowiadają pedagogicznemu kryterium wychowawczemu, bo zawierają w sobie trzy podstawowe elementy: poznanie, działanie na uczucie i aktywność wychowanków. Zatem moja twierdząca odpowiedź na pytanie zawarte we wstępie nie powinna nikogo dziwić.

Pplk EDWARD NOWAK
wicekurator oświaty i wychowania
w Legnicy

Z okazji
święta Chorągwi
najlepsze
życzenia
wszystkim
członkom
i sympatykom
ZHP
a instruktorom
podziękowanie
za trud
w wychowaniu
młodego
pokolenia!



Przed harcerskim latem

Do rozpoczęcia harcerskiej akcji letniej 86 pozostały tylko dwa miesiące. Trwające od września ub. r. przygotowania do tego, największego w skali roku, przedsięwzięcia wchodzi w najgorętszy okres. Wszystko po to, by tysiącom zuchów i harcerzy dać możliwość właściwego spędzenia wolnego czasu, wypoczynku i regeneracji sił po trudach roku szkolnego. Ale nie tylko. Dla większości uczestników tegorocznej akcji letniej będzie tradycyjnie okresem pozwalającym wzbogacić wiedzę o życiu, pogłębić wiedzę harcerską, zdobyć nowe umiejętności, rozwijać swoje zainteresowania, poznać kraj i świat.

Oferta harcerskiego lata '86 jest bogata. Najpopularniejsza forma będą obozy wypoczynkowo-szkoleniowe: kolonie zuchowe, kursy brzozy i zielonych sznurów oraz obozy wędrownie. Weźmie w nich udział blisko 8 tys. zuchów i harcerzy. Kolejne dwa tysiące wędrownie na obozy specjalnościowe: pożarnicze, łącznościowe, spadochronowe, wodne, naukowe.

siać harcerzy spędzi letni wypoczynek poza granicami kraju w NRD, ZSRR, Bułgarii i Finlandii. Z tych form skorzysta około 12,5 tys. zuchów i harcerzy. Dzieciom pozostającym w miejscu zamieszkania komendy hufców zorganizują stancje Nieobozowej Akcji Letniej (stałe i

wędrownie) zastępy NAL i gromady zuchów. Przewiduje się, że w akcji tej weźmie udział około 15 tys. najmłodszych, także nie zreszowanych w ZHP.

Niemal połowa uczestników harcerskiego lata wypocząć będzie nad morzem w Rozewiu (Hufiec Jawor). O-

strowiu (Hufiec Polkowice), Pobierowie i Stilo (Hufiec Głogów), Mrzeżynie (Hufiec Chojnow i Prochowice). Pozostali w województwie leśnych: w Zaborowcu (Hufiec Legnica), Wygnańcach (Hufiec Lubin), w Poznaniu w Ławicy (Hufiec Złotoria) i w Jeleniogórskim w Świeradowie (Hufiec Przemków). Tamże przebywać będzie również młodzież z pozostałych hufców gminnych. Harcerzom starszym przygotowano obozy w Bieszczadach. Większość hufców dokona wymiany letniej uczestników obozów z hufcami spoza naszej chorągwi, co znacznie uatrakcyjni wybór miejsca harcerskiego wypoczynku.

Legniccy harcerze gościć będą także w swoich obozach pionierów z NRD, CSRS i BRL. Turnusy obozowe trwać będą przeciętnie 21 dni, a koszty uczestnictwa wyniosą od 14 do 16 tys. złotych.

Spraw do załatwienia jest jeszcze sporo. Rozwiązują je i załatwiają harcerskie komendy oraz Rady Przyjaciół Harcerstwa przy pomocy zakładów pracy. Oby tylko nie

Chorągwi ABC

• 24 kwietnia 1977 r. Chorągiew Legnicka ZHP otrzymała zaszczytne imię Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego i sztandar ufundowany przez zakłady pracy zagłębia miedziowego.

• Obecnie Chorągiew Legnicka zrzesza 40.569 zuchów, harcerzy i instruktorów w 23 hufcach, 148 szczeplach, 1.296 drużynach, 65 kręgach instruktorskich.

• Zuchów jest 18.071, harcerzy młodszych 17.043, harcerzy starszych 3.845. 1.610 instruktorów rekrutuje się z: nauczycieli — 1.065, uczniów — 266, pozostali to instruktorzy spoza środowiska oświatowego — 279.

• Chorągiew Legnicka ZHP odznaczona została:

- Medalem PTTK — 1977;
- Odznaką „Za zasługi dla województwa legnickiego” — 1981;
- Złotym Medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” — 1981;
- Odznaką „Za zasługi dla ZBoWiD” — 1981;
- Złotą Odznaką „Budowniczy LGOM” — 1982;
- Złotą Honorową Odznaką TPPR — 1982;
- Złotą Honorową Odznaką PKPS — 1983;
- Medalem „Za zasługi dla ZIW PRL” — 1983;
- Medalem „Za zasługi dla LOK” — 1984;
- Złotym Medalem „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej” — 1985;
- Odznaką Honorową III stopnia PCK — 1985;
- Krzyżem „Za zasługi dla ZHP” — 1985.

Oprac. TERESA SCHEIBINGER

Kalendarium 1985-86

1985

STYCZEŃ. • Obradowała III Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Chorągwi. Wybrano nowe władze oraz 19 delegatów na VIII Zjazd ZHP.

LUTY. • Harcerska Akcja Zimowa — w zimowiskach wyjazdowych wzięło udział 1085 harcerzy i instruktorów. • Ogłoszono harcerski apel o pomoc w odbudowie spalonego księgozbioru w Szkole Podstawowej nr 1 w Ścinawie.

MARZEC. • Obradowała VIII Zjazd ZHP. W skład nowych władz związku weszli instruktorzy z naszej Chorągwi: do Naczelnej Rady — hm Elżbieta Kęć i hm PL Zenon Weinert, do Centralnej Komisji Rewizyjnej — hm Marta Chmielewska, a do Centralnej Komisji Stopni Instruktorów — hm PL Adam Kiewicz.

KWIECIEŃ. • Tydzień Bohatera Chorągwi. Dokonano wpisu kolejnych osób do „Honorowej Księgi Przodowników Pracy Zagłębia Miedziowego”. • Odznaczono Chorągiew Legnicka ZHP Odznaką Honorową PCK. • Wspólnie z redakcją „Polskiej Miedzi” zorganizowano plebiscyt na najsławniejszego instruktora 1984 roku. Pierwsze miejsce zajął hm PL Władysław Gałka z Hufca Legnica. W uroczystości wzięł udział m.in. zastępca naczelnika ZHP — hm PL Władysław Gut.

MAJ. • Podsumowano Kampanie Programowa „Byliśmy — jesteśmy — będziemy”, ogłoszona z okazji 40-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. • Przekazano Szkole Podstawowej nr 1 w Ścinawie ok. 6.000 książek zebranych w wyniku apelu ogłoszonego w lutym.

CZERWIEC. • Chorągwiowe Święto Zucha z okazji Dnia Dziecka.

LIPIEC. • Harcerska Akcja Letnia. Wsie. woj. legnickiego odwiedziła Chorągwiowa Stanica Wędrująca NAL. • W Zaborowcu, w bazie obozowej Hufca Legnica odbył się Zlot Urodzinowy z okazji Święta Odrodzenia Polski z udziałem pionierów z Bułgarii, NRD, w którym uczestniczył m.in. przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej i przewodniczący WRPH Eugeniusz Barczyński.

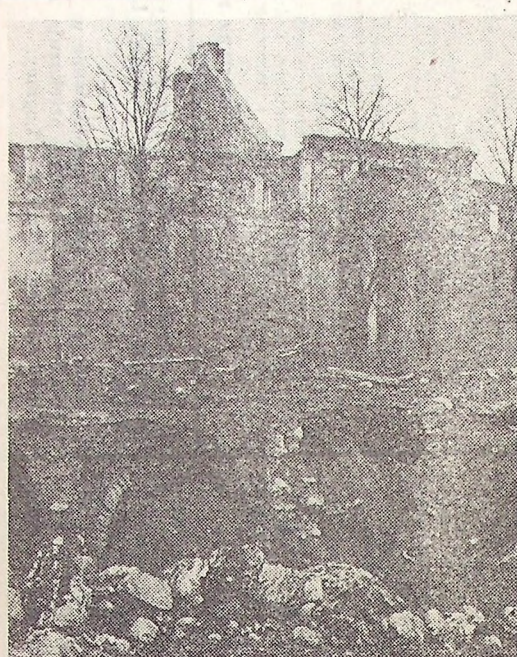
SIERPIEŃ. • Zgrupowanie obozów Hufca Chocianów w Niesulicach odwiedził I sekretarz KW PZPR w Legnicy Jerzy Wilk.

WRZESIEŃ. • Wizyta zastępcy naczelnika ZHP hm PL Krzysztofa Piotrowicza w Chorągwi Legnickiej. • Harcerski Start 85/86 z udziałem m.in. ministra ds. młodzieży Andrzeja Ornata i naczelnika ZHP Ryszarda Wosińskiego. Odznaczenie Chorągwi Legnickiej ZHP Krzyżem „Za Zasługi dla ZHP”. • W czasie Harcerskiego Startu w Legnicy odbył się Zlot X-lecia Chorągwi Legnickiej. • W Warszawie odbyła się uroczystość nadania Związku Harcerstwa Polskiego Krzyża Grunwaldu II klasy, w której uczestniczyła drużyna reprezentacyjna Chorągwi Legnickiej, w skład której wchodził harcerze starsi z hufców Legnica i Złotoria.

PAŹDZIERNIK. • Wizyta zastępcy naczelnika ZHP hm Pawła Babiaja w Chorągwi. • W Legnickim odbyły się I Regionalne Harcerskie Dni Przyjaźni z udziałem pionierów i komсомольców radzieckich.

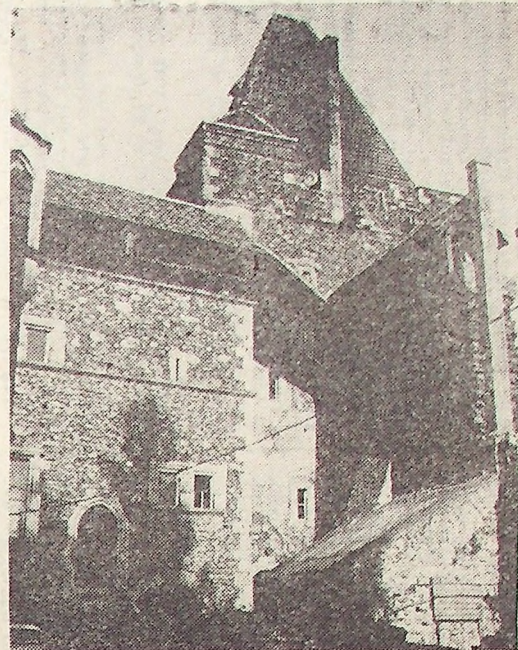
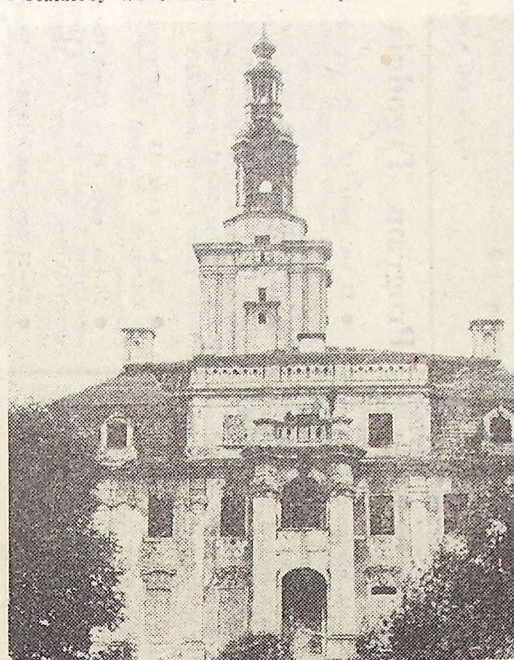
LISTOPAD. • W Piotrowicach z udziałem kadry kierowniczej i aktywnych instruktorów Chorągwi Legnickiej odbyło się spotkanie z posłem ziemi legnickiej, I sekretarzem KW PZPR w Legnicy Jerzym Wilkiem.

GRUDZIEŃ. • Odbyły się posiedzenia Rady Chorągwi, nt. „Wychowanie międzynarodowe — ważnym elementem wychowania młodzieży w duchu pokoju”

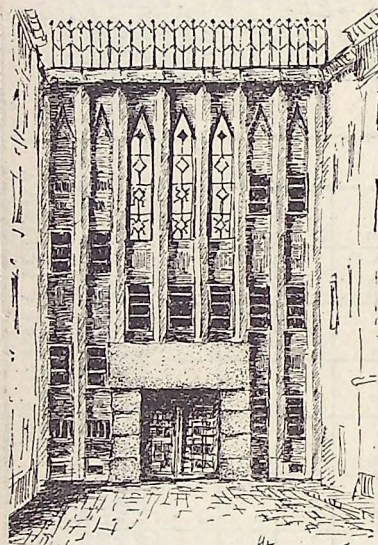


Wiele lat czekały na odbudowę zabytki Starego Miasta w Głogowie. Dzięki temu przetrwały okres architektonicznej mody na kwadraty. Już wkrótce wyrosną obok Teatru Mieszczańskiego stylowe kamieniczki.

Remont pałacu w Chocianowie rozpoczął się przed dwoma laty. Szkoda, że tak późno. Gdyby go podjęto pod koniec lat 60, kosztowałyby kilkadziesiąt razy mniej i ocalałoby wiele z urządzenia wnętrza.



Grodzice jako zamek wzmiankowany był już w 1175 roku. Przedtem mieścił się tutaj gród Bobrzan. Dzięki staraniom pobliskiej cementowni „Podgródzie”, jest jednym z najlepiej utrzymanych zabytków w Legnickiem.



Kamienica z przełomu XIX i XX wieku może być także interesującym zabytkiem. Budynków o tak niezwykłej architekturze, jak dom przy ul. Nowotki w Legnicy jest więcej.

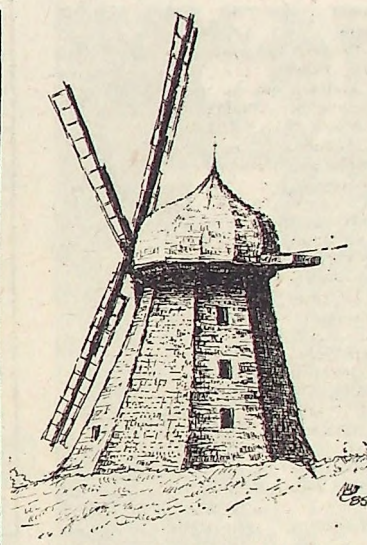
Niechciane bogactwo?

Do niewesołych refleksji skłania Międzynarodowy Dzień Zabytków UNESCO, który przypada właśnie dzisiaj — 18 kwietnia. Często zapominamy bowiem o tym, co stanowi część narodowej kultury — materialnych świadectwach przeszłości.

Woj. legnickie jest szczególnie bogate. Na jego terenie znajduje się 13 zespołów urbanistycznych, 489 cennych budowli, a wśród nich dziesiątki pałaców, dworów i zamków, 174 parki, 1,3 tys. tzw. zabytków ruchomych, 10 — techniki oraz 218 stanowisk archeologicznych. Już niedługo prawną ochroną zostanie objętych 7,3 tys. kamienie z przełomu XIX i XX wieku, 30 starych alei i 97 młynów, mostów, dworców kolejowych itp. Ze środków centralnych i wojewódzkich remontowane są tylko 24 obiekty. Lista potrzeb jest znacznie dłuższa.

Piastowie legnicy, z których ostatni dożył 1675 roku, przeszli do historii jako wielcy budowniczowie. Przykład władców zachęcał polskie rycerskie rody, by nie szczędzić grosza na siedziby. Należała do nich sławna i liczna rodzina Bożywojów. Dziś niektóre ze wspaniałych rezydencji niszczeją bezużytecznie, bowiem po kilkudziesięciu latach eksploatacji zostały opuszczone przez właścicieli. Czy rzeczywiście są niepotrzebne? Przecież można by w nich urządzić mieszkania dla lekarzy, weterynarzy, nauczycieli i pracowników rolnych. Remont pałacu lub dworu rozwiązuje też problem kultury na wsi. Nie ma przecież lepszego miejsca na klub, świetlicę lub salę widowiskowo-kinową.

W kilku miejscowościach — m. in. w Kotli, Czerńcu, Borku, Turowie — PGR-y podjęły remonty. Wnet okazało się, że jest to bardziej opłacalne od budowy od podstaw, nowego, stereotypowego, szpetnego domu. Czy przykłady te zachęca innych? Oby nie było za późno, jak w Zagrodnie, gdzie w majestacie prawa rozpada się renesansowy dwór, z którego udało się uratować tylko sgraffita...

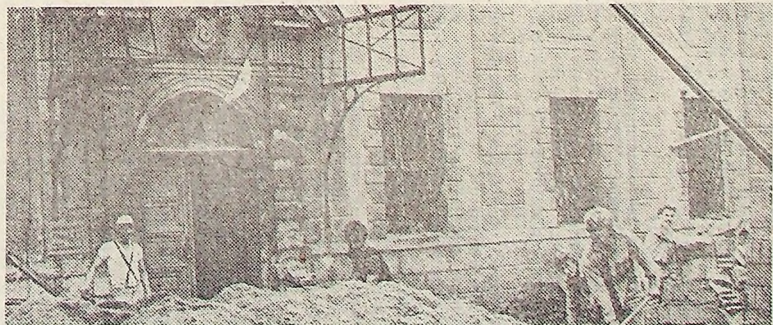
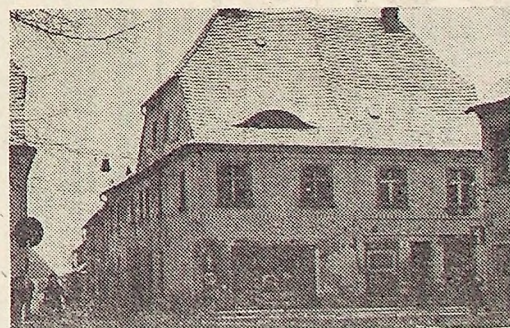


Unikalny wiatrak typu holenderskiego, z XVIII wieku, w Jerzmanowicach to jedyny w Legnickiem zabytek w rękach prywatnych. Czy znajdują się chętni, by zająć się opuszczonymi pałacami lub dworami?

W uprzemysłowym woj. legnickim zabytkowe parki powinny się otoczyć specjalną troską. Ale tak się nie dzieje. Starzy, schorowani pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej w Brenniku w gminie Ruja nie mają gdzie wyjść na spacer, bo we wspaniałym niegdyś parku, nie ma ani jednej alejki, a polany zamieniły się w bagna.



Stare centrum Polkowice to ciekawy zespół architektoniczny z XIX wieku, typowy dla Dolnego Śląska. Jest czymś w rodzaju skansenu. Poważne zagrożenie dla budynków stanowią tzw. szkody górnicze.



Pałac w Kotli stanowi dobry przykład współczesnego zagospodarowania zabytku na wsi. Będą się w nim mieścić biura PGR, stołówka, przedszkole, mieszkania i klub.

Rysunki: Marek Jędrzyak. Zdjęcia: Jan Bebel i Wincenty Kołodziejski. Opracowanie: Piotr Ceglowski.

Dom rockowej starości

Jerzy J. Kaczmarek

Przeczytałem parę dni temu w gazecie, że Czesław Wollejo, ukończony 70 lat. Był to dla mnie szok. Ta informacja uprzytomniła mi tempo upływu czasu. Podobne reakcje ujawniają nastolatki oglądające obecnie „Czterech pancernych”. Gdy serial ten wchodził na ekrany po raz pierwszy, najukochańszą postacią (obok Szarika) był Janek, rozkoszny blondynek, z którym można się było utożsamiać. Każdy na podwórku chciał być Jankiem. A teraz? Dziecko, chodź, zobacz, ten pan to twój Janek z „Pancernych”. Jezuuu, taki stary?!

☆

Na początku lipca czeka nas pewna impreza. Jej graficznym symbolem będzie sylwetka uśmiechniętego... dinozaura. Gdy po raz pierwszy usłyszałem o pomysle podobnego spektaklu, poczęły mną targać sprzeczne uczucia: bo z której by strony nie spojrzeć, czeka mnie potworna kolizja pamięci z teraźniejszością. Coś jak z tym Jankiem. Co z tego może wynikać? Nastolatkom na ogół obce jest powracanie do miejsc, z którymi związana jest wzięczna pamięć. One po prostu takich miejsc nie mają. Jeszcze! One też nie wiedzą, że powroty mogą być przyjemne, ale i bolesne.

Pomysł był isticie szafański, choć mądry. Polski rock wcale się nie zaczął z końcem lat siedemdziesiątych wraz z narodzinami KOMBI, EXODUS, KRZAKA czy KASY CHORYCH. Ten „nasz” — teraźniejszy — to tylko logiczna konsekwencja chronologiczna, dawnego, prehistorycznego „big-beatu”, który zrodził się już w 1959 r., kiedy to rodzice dzisiejszych nastolatków dopiero dowiadawali się o sposobach produkowania rock-fanów, natomiast do praktyki było im jeszcze daleko.

Te cztery zespoły przypomniałem nieprzypadkowo. Były one bowiem grupami „szafandarowymi”. Swoistym zacytem Muzyki Młodej Generacji.

Dokładnie te same role pełniły ćwierć wieku (!!!) temu grupy takie jak RHYTHM AND BLUES, CZERWONO-CZARNI czy NIEBIESKO-CZARNI. A Jarocin? Prehistorycznym odpowiednikiem Jarocina były szczytne festiwale młodych talentów. Czesław Niemen, wówczas jeszcze Wydrzycki, Karin Stanek, Wojciech Kędziora-Korda, Woj-

ciech Gąssowski, Helena Majdaniec, Katarzyna Sobczyk, Halina Frąckowiak (miała wówczas 16 lat), Zdzisława Sośnicka czy Tadeusz Nalepa i Mira Kubińska. To były lata 1962-63. Już w dwa i trzy lata później powstają CZERWONE GITARY, SKALDOWIE, Niemen odchodzi od NIEBIESKO-CZARNYCH i zakłada AKWARELE, TRUBADURZY, BLACKOUT...

Ta lista mogłaby być znacznie dłuższa, lecz podałem jedynie pozycje „najgłośniejsze” (a propos: swego czasu CZERWONE GITARY reklamowały się hasłem — „Gramy i śpiewamy najgłośniej w Polsce” a dysponowały aparaturą kilkunastowatową, co może rozśmieszyć dzisiejszego nastolatka, który ma w domu radio stereo 2x25 W, a w Jarocinie oglądał sprzęt o łącznej mocy 28 tysięcy watów).

☆

Tak, boję się tej imprezy, choć pewien przedsmak zagwarantowały mi już POLSKIE NAGRANIA seria „Z archiwum polskiego beatu”. Dzisiejsze nastolatki śmieją się z tych naiwnych tekstów o „Małym księciu”, „Skrzyptku z kawiarni Róż” czy „No bo ty się boisz myszy”. Może najmniej zabawny po latach okazał się tekst piosenki z repertuaru Katarzyny Sobczyk, która wieszczko informowała, że trzynastego to nawet w grudniu jest wiosna.

A technologia nagrań? Perkusja brzmiąca jak beczka po kwaszonej kapuście drugiego gatunku; niestrojone gitary i ta dynamika nagrań: potężna jak pisk myszy nadeptanej przez kota na ogon.

A z drugiej strony... Gdyby dokonał remiksu nagrań POLAN, ROMULDA i ROMANA czy KLANU? Gdyby dał im współczesne możliwości studyjne? A BREAKOUT? Te nagrania z albumu „Na drugim brzegu tęczy” zabrzmiałyby całkiem, całkiem...

No cóż. Nasza generacja była bez porównywaną uboższą technologicznie. Dziś byłoby dom kultury ma aparaty lepsze niż wówczas najlepsze. Te „wiosna”, „wieloryby”, „paczki” i „piecyki”? Eh, sentymenty mnie rozsadzają.

☆

Sprawa jest prosta. W dn. 11-12 lipca, w spokojnej Operze Leśnej odbędzie

się „Złot weteranów” czyli OLD ROCK MEETING. Nalepa obiecał odtworzyć BREAKOUTOW, Popławski — NIEBIESKO-CZARNYCH, Poznakowski — TRUBADURÓW. Swój udział zapowiedzieli — niemal na pewno — Czesław Niemen, Bogusław Wyrobek, Karin Stanek, Halina Frąckowiak, Wojciech Korda — Adriana Rusowicz, Maryla Rodowicz, Wojciech Gąssowski, Piotr Janczerski, Wojciech Skowroński, Tadeusz Nalepa Cholera — pomyślałem sobie brzydko — koncert w takim składzie, za czasów ich świetności, a mojej młodości, byłby nie do pomyślenia. Już na sam pomysł, paru redaktorów (niektórzy czynni do dziś) poczęłoby ujadać w sposób tak obelżywy, że projektodawca takiego koncertu musiałby się szybko wycofać.

Bo tkwi w tym pomysle rzecz dosyć przykra. Wielu z muzyków, którzy wystąpią w Operze Leśnej, miało by sporo do powiedzenia na temat niezbyt eleganckiego traktowania „szarpidrutów” w owych czasach.

Dziś ci sami ludzie są czcigodną klasą gatunku; namacalnym dowodem ciągłości rocka w Polsce. Szkoda, że niektórzy mieszkają już poza granicami naszego kraju i przyjadą specjalnie na ten jeden koncert. A niektórzy — cóż — już ich nie ma. Zostali tylko nagrania. Jeżeli zostały, bo „nasza” Młoda Generacja nie była tak chętnie nagrywana jak dzisiejsza, a różne zawieruchy dziejowe powodowały — na przykład — wykasowanie taśmoteki „Popołudnie z Młodością” czy „Studia Rytm”. Ponoć dla większej oszczędności taśmy.

Ten koncert może być równie fascynujący co... żalony. Żalony, bo odarty z entuzjazmu młodości. Z „czadu”.

☆

Ciechowski — lysis grubas. Borysewicz — pomarszczony starszy pan, prowadzący wnuczki do parku na niedzielny spacer. Kora wyciągająca inwalidzką legitymację, żeby kupić wolowe z kością bez kolejki. Nastolatki ustępujące miejsca w tramwaju dziadkowi Kukizowi czy babci Ostrowskiej.

Wątpię, czy któremukolwiek z nastolatków przez myśl przemknął podobny obrazek. To jest tak bardzo przed nimi, że zupełnie poza zasięgiem wzroku i wyobraźni. Ja też o swoich idolach nigdy tak nie myślałem. Nigdy — aż do momentu, gdy dostałem informację o tej imprezie.

A może będzie całkiem inaczej? Może ci ludzie dadzą takiego „czadu”, że maolotom kapcie spadną? Że niemożliwe? No, a „babcia” Tina Turner? A „dzia-dek” Mick Jagger? Stary mamut Robert Plant? „Emeryt” David Bowie?

Czy znak graficzny koncertu — dinozaur — ma powod by się uśmiechać? Pojadę. Zobacze. Opowiem.

„Kiedy wywieżą?”

W związku z zamieszczonym w „Konkretach” nr 710 z 14.03.1986 r. zdjęciem oraz krytyczną uwagą dotyczącą pracy Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy informujemy, że omawiane zdjęcie przedstawia posesję przy ul. Złotoryjskiej 96. Stan przedstawiony na fotografii spowodowany był zbyt małą ilością pojemników w tym wnętrzu blokowym, co było przyczyną nagromadzenia nieczystości obok nich. Zwiększenie ilości pojemników było niemożliwe ze względu na występujący od dłuższego czasu brak przenośnych pojemników o pojemności 110 l. Natychmiast po ukazaniu się krytycznej uwagi, pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta dokonali wywozu nagromadzonych nieczystości, a ponadto została zwiększona ilość pojemników na omawianej posesji.

Za powstałe niedociągnięcia tuż przedsiębiorstwo pragnie przeprosić mieszkańców posesji przy ul. Złotoryjskiej 96.

Inż. ZDZISŁAW PESZKO
dyrektor PGKIM w Legnicy

Urząd i obyczaje

Od 5.07.85 r. staram się o zastępcze mieszkanie. Sprawa ta trwa bardzo długo i nie jest jeszcze załatwiona a winny tego jest Wydział Spraw Lokalowych UM w Legnicy, bo nie dotrzymuje terminu odpowiedzi na moje pisma. Ostatnie dokumenty w tej sprawie złożyłam 31.01.86 i nadal nie mam odpowiedzi.

Po raz pierwszy osobiście poszłam się dowiedzieć w mojej sprawie 18.02.86 r., następnie 23 i 27.02.86 i dowiedziałam się, że nie ma pracownika, że nie zebrała się komisja, itp. Ponownie zostałam odprawiona z kwitkiem 10.03.86. Dnia 27.03.86 (kolejna moja wizyta) siedząca za biurkiem pani wzięła jedno z moich pism i wyszła w celu sprawdzenia, po upływie 10 minut wróciła, oddała mi pismo i zaczęła odesłać na panią kierowniczkę, po czym odeszła. Czekalam przez 15 minut, nikt nie przychodził, więc weszłam do następnego pokoju i spytałam, czy ktoś będzie mógł mi udzielić informacji. Wtedy siedząca za biurkiem następna pani krzyknęła na cały głos: „Czego pani krzyczy, nie jestem głucha, niech pani czeka”. Wyszłam więc do poprzedniego pokoju i wciąż czekałam. Znowu minęło kilka minut, gdy przyszła wrzeszcząca pani kierowniczka i podniesionym głosem zapytała „Czego pani jeszcze chce” i dalej: „Wniosek pani komisja zaopiniowała negatywnie 5.03.86 r.”, wtedy zapytałam, jakie jest uzasadnienie, a odpowiedź p. kierowniczki Wydziału Spraw Lokalowych UM była taka: „Nic mnie to nie obchodzi, jest negatywny i już”. Powiedziałam wtedy, że udam się z tą sprawą gdzie indziej. Wtedy pani kierowniczka wpadła w wielką złość i wykrzyzczała, że termin upływa 5.04.86 r. i nie jej nie robią, a ona nie będzie płać z kimś wódką, by mi załatwić mieszkanie, a pisać to mogę do samej Warszawy. Z zalem wyszłam i cierpliwie czekam do dnia dzisiejszego, to jest — 8.04.86 r., a odpowiedzi nadal nie ma. A cierpliwość moja przeszła już w nerwice. Kto jest za to wszystko odpowiedzialny, czy tak powinno się traktować interesantów?

JANINA GORCZYCKA
ul. Inwalidów 26/28 m. 5
59-220 Legnica

Przydałaby się zmiana

Parę słów chcę dolożyć w sprawie handlu, ale... inaczej. Chodzi mi o niewykorzystanie w wielu wypadkach lokali i pracowników handlu w Lubinie.

Przykłady: na osiedlu Świerczewskiego jest sklep mięsny zatrudniający 4 osoby — fachowców w branży. Co z tego, skoro sklep ten większość dnia świeci pustkami (ew. zwycajna i stara woltolina). Towaru otrzymuje na pół godziny sprzedawcy, a resztę dnia personel się nudzi lub „znika”. Obok jest „sam”, w którym na stoisku mięsny jest dużo towaru (zaopatrzenie z Legnicy), ale personel nieudolny i jedna lub dwie osoby. Rezultat: długie kolejki i długie oczekiwanie. Wniosek jest sam nasuwać, tylko nie gospodarzom tych obiektów.

Druga sprawa: w centrum miasta są 4 sklepy mięsne blisko siebie, z czego połowa przez większość dnia świeci pustkami (dom handlowy „Pod Basztą” i w ratuszu). Również dużo jest personelu zatrudnionego, nie wykorzystanego.

ANNA ZIELIŃSKA
Lubin

Cohen

Mąż mojej siostry na dźwięk tego nazwiska dostaje wysypkę i piana na ustach. Nie to, żeby Cohena aż tak alergicznie nie cierpiał. Lecz chyba można mieć uczulenie, gdy się na facie straciło długo ciulane osiem tysięcy zł. A było całkiem po prostu: kupił dwa bilety na warszawski koncert Cohena. Bramkarze go zatrzymali, bo... bilety były lewe.

Leonard Cohen... Jeden z niewielu wykonawców, którzy trwają już przez kolejną generację. Niewielu takich jest na świecie. Kiedyś można było sądzić, że Bob Dylan czy Joan Baez. Ale nie. Dzisiejsza generacja już ich tak nie „pryswaja”, jak moja. Kto więc został? Wydaje się, że dwóch Rosjan: Włodzimierz Wysocki i Bulat Okudźawa. Każdy inny i w interpretacji i w poetyce, a przecież obaj równie mocno oddziałujący na emocje słuchaczy. I on — Kanadyjczyk, w którego żyłach płynie jakiś procent polskiej krwi, dziś już starszy pan — Leonard Cohen.

Gość ponad wszelką wątpliwość interpretacyjnie nudny. W technice operowej ten sposób interpretacji nazywa się recitativem; ni to śpiew ni to recytacja. A przecież jest w tym głosie coś co przykuwa uwagę; coś co wymyka się zwykłym kryteriom oceny. Cohena słuchają nawet ci, co angielskiego ani w zab-

— czy nie zdumiewające? — wiedzą o czym ten człowiek śpiewa. Krytyka marksistowska niezbyt lubi określenie „charyzma”, lecz jeśli przyznamy, że jest to niesłychanie rzadka umiejętność narzucania własnego „ja” słuchaczom, do tego stopnia, że język przestaje być barierą, bo porozumienie trwa gdzieś ponad językiem, w sferze emocji?

Bardzo podobnie np. Francuzi odbierają Wysockiego. Ba, nawet my, którzy znamy ten język, co wcale nie oznacza, że dokładnie rozumiemy o czym śpiewa Wysocki. Sprawa jest prosta. Wiele ze swych ballad napisał Wysocki w języku, którego nie uczył w szkole; w slangu przedmieścia. Trochę to tak, jakbyśmy Anglikowi znającemu język polski nawet na poziomie uniwersyteckim, kazali tłumaczyć ballady Grzesiuka. Nasz Anglik zapewne rozłoży bezradnie ręce

To wprowadzenie było nieodzowne by zaanonsować coś, co już dawno powinno się pojawić na naszym rynku. Oto jakimś cudem pojawiły się aż trzy płyty (w tym jeden podwójny album) z balladami Cohena, w interpretacji jego najzagorzalszego fana, a przy tym tłumacza — Macieja Zembatego

Tego ostatniego pamiętają starsi czytelnicy z dorobienia tekstu („Jak dobrze mi w pozycji tej...”) do marsza żałobnego F. Chopina, skąd wzięło się podejrzenie o profanację dzieła wybitnego kompozytora. Młodszy słuchacz pamiętają być może, magazyn „Zgryz”, gdzie Zembaty proponował najdziwniejsze a dalekie od „estradowego katefalku” formy rozrywki (rodzina Poszepczyńskich jako parodia Matysiaaków) i nierwsze w Polsce nagrania... punkowe.

A nad tym wszystkim unosił się dźwięk Cohena. Jeżeli w Polsce niemal natych-

miast pojawiły się tłumaczenia „Zuzanny” „Słynnego, błękitnego prochowca” czy „Ptaka na drucie” to właśnie dzięki niemu.

I oto teraz, po wielu latach czekania, aż trzy płyty. Najwyżej cenę sobie tę pojedynczą pt. „Alleluja” z dwóch powodów. Po pierwsze — są na niej utwory nieznanne (może poza „Dance Me To The End Of Love”). Po drugie — płyta jest bardzo starannie opracowana i zaraznowana muzycznie przez Johna Portera.

Natomiast podwójny album „Maciej Zembaty śpiewa ballady Leonarda Cohena” ujawnia wszelkie błędy Zembatego jako wykonawcy. Oto Zembaty ponad wszelką wątpliwość nie umie śpiewać, a jego zasadniczy atut to piękna barwa głosu. Maciek nie umie też grać na gitarze, co ujawnia się drastycznie, gdy do akcji wchodzi gitara Portera. W ogóle — druga płyta sprawia wrażenie „partyzanckiej”; nagranie jakby z klubu studenckiego. Ale... właśnie ten album zawiera największe „hity” Cohena: rzeczy których się słucha z uwagą i skupieniem niejako ponad fałszami wokalnymi i chybnymi partiami gitarowymi. Bo Zembaty nie umie śpiewać ale — umie przetłumaczyć tak, by nie zgubił ducha poezji Cohena. Cohen liczy się jako poeta, i to w tym niechlujnym albumie zostało oddane.

Polecam obie. I te bardzo dopieszczone i tę niedopieczoną. Choćby dlatego, że Cohena; jego poezji, nie da się utrupić, żadną z tych metod

ALLELUJA — „Ballady Leonarda Cohena śpiewa Maciej Zembaty”. MUSICORAMA — Pronit M-0022, 380 zł.

COHEN — „Ballady Leonarda Cohena śpiewa Maciej Zembaty”. POLJAZZ K-PSJ 001/2, 990 zł (podwójny album).

Liczne emocje i namiętności i autentyczne tragedie wiązały się z imprezą, której masowość pobiła wszelkie krajowe rekordy. Bywały lata, w których liczba startujących od stopnia podstawowego do centralnego zbliżała się nawet do 400 tysięcy uczestników! Chodzi oczywiście o niezwykle popularny turniej szachowy Złota Wieża organizowany od 27 lat przez Radę Główną Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe i licznych współorganizatorów. Centralne finały imprezy przeszły olbrzymią ewolucję — od czystej amatorszczyzny do udziału zawodników najwyższych klas i reprezentantów kraju. Reprezentanci Legnicy startują w tym turnieju od 1975 roku. Ówczesny Budrol istniał już cztery lata, ale dopiero wówczas zauważono jego przynależność do pionu LZS. Drużyna była wówczas silna, gładko przebrnęła przez wszystkie eliminacje i tradycyjnie — w kwietniu — stanęła do turnieju finałowego rozgrywanego w Uniejowie.

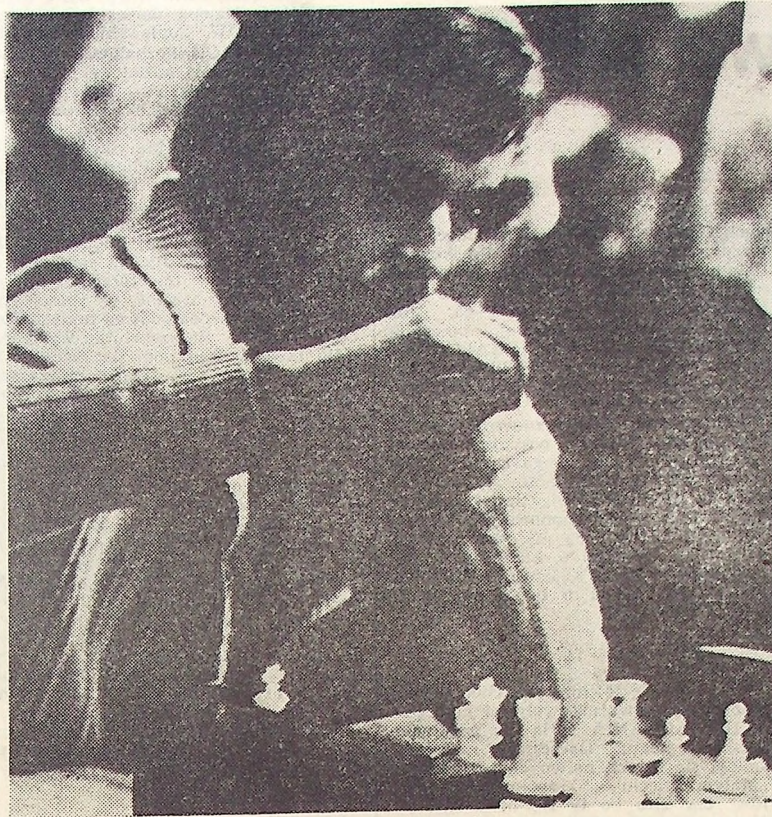
Był to chyba najdramatyczniejszy, obok ubiegłorocznego, finał centralny — wspomina szkoleniowiec z Legnicy, Leszek Broczkowski. — Ostatni mecz skończył się wcześniej niż rywal. Później obliczenia punktowe wskazywały, że uplasowaliśmy się na trzeciej pozycji. Była szansa nawet na drugie miejsce, ale pod warunkiem porażki, grającego z amatorem, faworyzowanego zawodnika. O zwycięstwie nikt nie marzył, gdyż aż w czterech przypadkach musieliby przegrać faworyci. Takie cuda praktycznie się nie zdarzają. W szachach bardzo dużą rolę odgrywa odporność nerwowa, a ta okazała się najsłabszą stroną rywali. Wszyscy „padli” w niedoczasie i zmuszeni do bardzo szybkiej gry ponieśli porażki. Tak więc dzięki lepszej punktacji pomocniczej Złota Wieża znalazła się w Legnicy, a jej zdobywcami byli: Lutosław Manasterski, Leszek Broczkowski, Grzegorz Łukasiewicz i Elżbieta Janocha. Była to rzeczywiście wielka niespodzianka, która automatycznie zwróciła uwagę na naszych zawodników.

Za rok, w kolejnej edycji, do niespodzianki już nie doszło, mimo że w finale w Słupsku wystąpiły dwie drużyny Budrolu — pierwsza jako obrońca trofeum i druga wyłoniona z eliminacji. Legniczanie nie wygrali, ale zmusili organizatorów do ufundowania specjalnej nagrody fair play. Legniczanie mogli wygrać, ale w rozegranym na finiszu pojedynku ich rezerwowa drużyna pokonała 2,5:1,5 pierwszy zespół! Tego się nikt nie spodziewał i trzeba się było zadowolić zajęciem drugiego i trzeciego miejsca. Ostatecznie zwyciężył Piast Słupsk, przed Budrolem II i Budrolem I. W obu zespołach wystąpili: Wiesław Janocha, Grzegorz Czapulak, Franciszek Wieczorek i Halina Roszko (rezerwy) oraz w pierwszej drużynie — Lutosław Manasterski, Lubosław Manasterski, Grzegorz Łukasiewicz i Elżbieta Janocha.

Te dwa pierwsze starty — wspomina Leszek Broczkowski — szczególnie utkwiły nam w pamięci. Bardziej niż kolejny w Książu. Do podwójbrzyjskiej miejscowości pojechała teoretycznie najsłabsza drużyna, a w praktyce Luttek, Jerzy Poznań, Halina Roszko i ja wygraliśmy jak chcieliśmy. Do tego stopnia, że wspólnie z Lutkiem spokojnie wyjechaliśmy na dwie rundy przed zakończeniem imprezy — na mecz o wejście do II ligi.

W późniejszych latach bywało bardzo różnie, ale legniczanie nigdy nie znaleźli się poza pierwszą szóstką. W 1979 roku przestał istnieć Budrol i powstał Legrol i dopiero rok później drużyna znalazła się w rozgrywanym w Lublinie finale centralnym.

Zespół zajął jednak szóste miejsce i dopiero za rok postarał się o srebrny medal. W dwu następnych latach (1982—83) zmniejszyło się zainteresowanie turniejem ze strony najlepszych z Legrolu. Reprezentowali już wysoki poziom i bardziej interesował ich udział



Fot. ARK

Tradycje zobowiązują

Zygmunt Łuszcz

w turnieju (rozgrywany był równolegle z półfinałami). Kadry Nadziei Olimpijskich. Nic więc dziwnego, że wystawiono juniorów, którzy nie zdołali przebrnąć przez półfinały. Spadek zainteresowania imprezą sprawił, że od 1984 roku finały centralne zaczęły spełniać wymogi Polskiego Związku Szachowego, dotyczące zdobywania najwyższych kategorii i punktów w międzynarodowej klasyfikacji ELO. Fakt ten wyraźnie zdomingował szachistów wiejskich i legniczanom zaczęło przybywać rywali. Mimo to w tymże roku drużyna zdobyła brązowy medal.

Ubiegłoroczny, 27 turniej trener Broczkowski uważa za najdramatyczniejszy. Jego zespół nie był w gronie faworytów. Ale okazało się to tylko teorią. Po porażkach z Iglopołem Pilzno, Piastem Słupsk i Legrolem wyeliminowany został jeden z faworytów — Hańcza Suwałki. Doszło też do dużej tragedii. Występujący w Iglopolu były mistrz Polski seniorów Józef Gromek doznał zawalu serca i zmarł mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Na placu boju zostały zespoły Piasta, Legrolu i Iglopolu. W decydującej rozgrywce doskonale spisali się legniczanie. Uzyskali tyle samo punktów (30,5), co Iglopol i o ostatecznej klasyfikacji decydowały wyniki na pierwszej szachownicy. Ryszard Skrobek z Pilzna zdobył 6,5, a Zygmunt Bojczuk z Legnicy 7,5 pkt. To właśnie zdecydowało o pierwszym miejscu legniczan. Tak więc w dziesięcioletniej historii swoich startów legniczanie trzy razy stawali na najwyższym podium, tyle samo zajmowali drugie, a po dwa razy trzecie i szóste lokaty. Indywidualnie (wraz z drużyną) dwa razy zwyciężali Lutosław Manasterski, Leszek Broczkowski i Grzegorz Łukasiewicz, natomiast pojedynczo Elżbieta Janocha, Halina Roszko, Małgorzata Roszko, Jerzy Poznań, Zygmunt Bojczuk i Marek Czerniawski.

Już jutro początek 28 finału Złotej Wieży. Rozegrany on zostanie w dniach 19—27 kwietnia w Głogowie. Imprezie nadano dużą rangę, gdyż będzie ona zarazem inauguracją obchodów 40-lecia Ludowych Zespołów Sportowych. Turniej rozegrany zostanie w pomieszczeniach Zamku Piastowskiego. Pierwszego dnia (godz. 11) uczestnicy złożą wiązanki kwiatów przed Pomnikiem Dzieci Głogowskich, a o 15 nastąpi uroczyste otwarcie turnieju. W następne dni — od 9 — rozgrywane będą kolejne rundy, a uroczyste zakończenie nastąpi 27 kwietnia o godzinie 15. W imprezie uczestniczy 12 zespołów, a wśród nich obrońca trofeum Legrol oraz debiutant — LZS Olimpia Krotoszyce. W roli głównego faworyta wystąpi Iglopol, a dużo do powiedzenia powinien mieć Piast Słupsk. Nadnarwianka Pułtusk i Sola Łęki. Nie bez szans jest też drużyna legnicka, która powinna znaleźć się na medalowym miejscu. Zobowiązują do tego dziesięcioletnie tradycje i odniesione dotychczas sukcesy. Drużyna wystąpi w optymalnym składzie — z Zygmuntem Bojczukiem, Konradem Typkiem, Wiesławem Janochą i Grażyną Józwik, a do zespołu nadal kandydują Grzegorz Łukasiewicz, Marek Czerniawski, Adam Cybulak i Małgorzata Roszko. Jest to czołowy zespół II ligi i tylko skromność powoduje, że nie widzi się w roli jednego z głównych faworytów. Miejmy nadzieję, że spisie się bardzo dobrze i znajdzie się w gronie najlepszych.

Krótko

◆ Prezydium Rady Wojewódzkiej LZS w Legnicy skierowało apel do wszystkich swoich członków o podejmowanie zobowiązań dla uczczenia X Zjazdu PZPR. Zwrócono się o wykonywanie w czynie społecznym różnych prac pod hasłem: „Nasze obiekty sportowe świadczą o nas”. Chodzi przede wszystkim o remonty istniejących urządzeń i obiektów, a także budowę boisk, szatni, prostych urządzeń lekkoatletycznych i placów zabaw dla dzieci. Dla najlepszych ogniw i rad gminnych przewidziano nagrody w postaci sprzętu sportowego.

◆ W Legnicy rozegrano finał wojewódzki w szachach dziewcząt i chłopców. Turniej dziewcząt wygrała Agnieszka Majewska (SP 10 Głogów) przed Janiną Gutkowską (SP 12 Legnica) i Joanną Paczkowską (SP 13 Lubin). Wśród chłopców triumfował Jarosław Trzęsicki (SP 9 Legnica) wyprzedzając Mariusza Wawrzyniaka (SP 10 Legnica) i Mirosława Maśleja (SP 2 Legnica).

◆ W Lublinie odbyły się mistrzostwa województwa w tenisie stołowym. W grach pojedynczych dziewcząt triumfowała Luiza Kurzawa (SP 2 Lubin), która wyprzedziła Beate Posońską (SP 19 Legnica) i Agnieszkę Romanowską (SP Raszkówka). W grach pojedynczych chłopców zwyciężył Wiesław Zjawin przed Arturem Hankusem (obaj SP Raszkówka) i Bartłojem Bylinskim (SP 19 Legnica), w grach podwójnych dziewcząt: Mariola Rakuszy i Renata Zub (SP Chobienia) przed Beate Posońską i Beate Kutylą (SP 19 Legnica) oraz Agnieszką Romanowską i Marią Kuzemczak z Raszówki. Gry podwójne chłopców wygrała para z Raszówki — Wiesław Zjawin i Artur Hankus — która wyprzedziła Tomasza Sowę i Edwarda Szpindera z Lubiatowa oraz Przemysława Zarównego i Krzysztofa Dworaka z legnickiej „dzieśiatki”.

◆ W Lubinie i Legnicy odbyły się mistrzostwa szkół średnich w siatkówce. W rywalizacji dziewcząt zwyciężył Zespół Szkół Ogólnokształcących w Lubinie przed ZSO w Złotoryi i Studium Nauczycielskim w Głogowie, a wśród chłopców ZSB Legnica, przed ZSE-M Legnica i LO Głogów.

◆ W finale wojewódzkiego SZS w akrobacie najlepszych okazali się młodzi sportowcy Arium Złotoryja, którzy wyprzedzili Victorię Jawor.

◆ Głogów gościł najlepszych pływaków szkół województwa legnickiego. Na poszczególnych dystansach triumfowali: 50 m dow. dziewcząt — Lucyna Reguliska (SP 10 Głogów); 50 m dow. chłopców — Marcin Adamczak (SP 10 Głogów); 100 m grzb. dziewcząt — Agata Jankowska; 100 m grzb. chłopców — Zbysław Jankowski; 100 m klas. dziewcząt — Agata Jankowska; 100 m klas. chłopców — Wojciech Pryszczewski; 100 m dow. dziewcząt — Agnieszka Bręczkowska; 100 m dow. chłopców — Marcin Adamczak; 200 m grzb. dziewcząt — Agata Jankowska; 200 m grzb. chłopców — Zbysław Jankowski; 200 m klas. dziewcząt — Lucyna Reguliska; 200 m klas. chłopców — Wojciech Pryszczewski; 200 m dow. chłopców — Marcin Adamczak; 200 m dow. dziewcząt — Agnieszka Bręczkowska — wszyscy z SP 10 Głogów.

◆ Odbyły się mistrzostwa województwa szkół średnich w koszykówce dziewcząt i chłopców. W rywalizacji dziewcząt zwyciężył ZSE Legnica przed I LO Legnica i LO Głogów, a wśród chłopców wygrała drużyna ZSB Legnica, wyprzedzając I LO Legnica i LO Głogów.

◆ OZPN w Legnicy i DOKS „Konfeks” zorganizowali piłkarski turniej wiosny dla juniorów rocznika 1969—70. Zwyciężyła Kuźnia Jawor przed Chrobrym Głogów, Miedzią Legnica, Górnikiem Wałbrzych, Zagłębiem Lubin i Konfeksem Legnica.

Z ostatniej chwili

Bez podkładki

Wyjątkowo emocjonująca jest końcówka piłkarskiej ekstraklasy. O mistrzostwie trofeum nadal walczą trzy drużyny, a znacznie więcej od nich broni się przed spadkiem. Najbardziej nas interesujące Zagłębie Lubin nie spuszcza z tonu i wyjątkowo dzielnie — i to z widocznym skutkiem — walczy o utrzymanie się w gronie najlepszych zespołów kraju. W mi-

niącą sobotę zdołało zremisować w Lublinie z Motorem 0:0. Był to, jak zgodnie stwierdziła cała sportowa prasa bezbarwny pojedynek, ale wywiezionie cennego punktu z meczu z równie zagrożonym Motorem było dużym osiągnięciem.

O meczu w Lublinie dużo już napisano, ale w środę, 16 kwietnia, lubinianie podejmowali zawsze groźnego Górnika Wałbrzych. Był to wyjątkowo trudny mecz i plotkowano, że będzie kupiony. Niestety, nie ma w tym prawdy. Oba zespoły grały na pełnych obrotach. Już w 9 minucie, po ewidentnym błędzie Piłtrzykowskiego — Smietalski nie zmarkował okazji i zdobył prowadzenie

dla swoich barw. Reszta rozegrała się dopiero w drugiej fazie meczu. Trudno powiedzieć, który to już raz Zagłębie okazało się drużyną drugiej połowy. Zagrało z dużym zębem i na efekty nie trzeba było zbyt długo czekać. W 49 minucie Spaczyński faulował na polu karnym Ptaka. Sędzia spotkania, Kazimierz Kwiatkowski z Katowic mógł podjąć tylko jedną decyzję — rzut karny. Strzelał poszkodowany, ale nie z tego nie wyszło, gdyż doskonale spisał się bramkarz gości Grzywacz. Potem wydawało się, że wynik nie ulegnie zmianie, gdyż wałbrzyszanie groźnie kontratakowali. Nadeszła 59 minuta. Po akcji gospodarzy Ma-

lachowski sfaułował na „szesnastce” Piłtrzykowskiego i ponownie karny. Na jego egzekwowanie zdecydował się jednak Ptak. Tym razem nie zawiodł i doprowadził do remisu. Gol podbudował gospodarzy, którzy w 63 minucie — po ładnym strzale Kowalskiego — zdobyli zwycięską bramkę. I na tym praktycznie skończył się niezbyt ciekawy (głównie w pierwszej połowie) pojedynek. Lubinianie odnieśli zasłużone zwycięstwo. Różni ludzie (w tym kibice z Mielca) — różnie traktowali decyzję sędziego. Trzeba obiektywnie stwierdzić, że był bezstronny i bardzo słusznie podyktował aż dwa karne.

Srodo we zwycięstwo nie zapewniło jeszcze pewnej estencji drużynie Grzegorza Szerszenowicza. Inne bronili się przed spadkiem zespoły też nie zasypiały gruszek w poście. Nadal więc sytuacja w dole tabeli nie jest wyjaśniona. Wszystko rozstrzygnie się w ostatnich dwóch kolejnych spotkaniach. Piłkarze Zagłębia już w niedzielę będą grać na stadionie przy Oporowskiej ze Śląskiem Wrocław, a w tygodni później podejmą ŁKS Łódź. Te dwa ostatnie pojedynki zdecydują o ich losach. Miejmy nadzieję, że uśmiechnie się do nich szczęście.

(zet)

On i ona

Maria Kuncaitis

Po pracy siedzi zwykle w domu i czeka. Niech ktoś przyjdzie i zobaczy, co zastał po dziewiętnastu miesiącach nieobecności. Brud, bałagan, zdewastowane mieszkanie, sterczące buteleki. Już od progu czuć odór alkoholu i fetor z rozbitych muszli — opisuje swoje mieszkanie.

— Nie pracuje, pije, sprowadza mężczyzn do domu. I tej kobiecie, tak mało wartościowej sąd daje wiarę — oburza się.

Polowa akt sądowych Dobieckiego to pisma oskarżające Nowicką o demoralizację, rozwiązłość i fałsz.

— Wszystko, co mi zarzuca, jest czymś wymysłem i złośliwym pomówieniem — broni się Dobiecki. — Ona chce zrobić ze mnie kryminalistę.

Oboje chadzają tymi samymi ścieżkami: prokuratura, sąd, milicja. Znają tam ich sprawę na pamięć. Ostatnio doszło jeszcze pogotowie opiekuńcze. Zdarza się, że natkną się na siebie. Wtedy ogarnia ją lęk, stara się umknąć, odgrodzić się jakimś wulgarnym słowem rzucanym za siebie. A on chce przecież tylko powiedzieć, że to już koniec między nimi, żeby zabrała swoje rzeczy. Nic innego. Raz zobaczył ją pod sądem. Miała podbite oko. Wpadł w panikę, biegiem do sądziego, do prokuratora, na milicję. To nie ja — krzychał niemal. Idźcie, zapytajcie. Tak, to nie on — potwierdziła.

Jego rozpiera tężyźnia. Ona krucha i drobna. Mimo wszystko on się boi, tak bardzo, że bliski jest płaczu. Boi się, że przez nią znów będzie musiał tam wrócić. Wyszedł warunkowo. Pierwszy raz wyrok zawiesili. Bił i kopał po całym ciebie — powiedziała przed sądem. Były ślady. Wyrok przyjął z ogromnym bólem i żalem, bo się czuł niewinny. W kragłych, ładnych słowach i prawie bełkotnie formułował swoje rozpaczliwe próby o interwencję.

Ona też się boi. W obecności prokuratora napisała na kartce: „Ja, niżej podpisana oświadczam, że opuszczam mieszkanie i D. sama i dobrowolnie. Z chwilą wyroby dowodu osobistego wymelduję się...”. On tak chciał. Nikt mu teraz nie powie, że ją wyrzucił, ma dowód w ręku. I poszła sobie, trzymając za rękę dzieci. D. nie wie dokąd. Obchodzi go teraz tylko to, żeby się wymeldowała.

Przyszła prosto z dworca. Sędzia był skonsternowany. Dzieci posnęły w fotelach wymęczone tulaniem się po obcych kątach. Nie ma się z nimi gdzie podzić. Spiały na ławkach w parku, na dworcu, gdzie się da. Do D. już nie wróci. Boi się go. Zaraz po powrocie nakłaniał ją do wyuzdania seksualnego w obecności dzieci, skarży się w sądzie.

Gdyby była dobrą matką i żoną, to nie dopuściłaby do tego, żeby mieć dwoje dzieci bez ślubu z różnymi mężczyznami, gorszy się D., który jest ojcem młodszego dziecka.

Pani kurator oddycha z ulgą. Dzieci są w pogotowiu opiekuńczym, jest spokojna, nie im nie grozi. Nie, o N. nie może powiedzieć, że jest złą matką. Dba o dzieci na tyle, na ile może. Przychodzi, odwiedza. I przedtem nie zdarzyło się, żeby pozostawiła je bez opieki, tak jak to nieraz bywa z innymi. Wypuszczają się w świat, zostawiając maluchy na pastwę losu. Największy kłopot z N. to to, że nie może się długo utrzymać w pracy. Albo ją zwalniali, albo sama odchodzi. To dlatego, że dzieci stale chorują, tak tłumaczy się. Teraz znów nie pracuje.

Po pierwszej odsiadce mieli zacząć od nowa. Początkowo, przez kilka dni było spokojnie. Chodziła za nim krok w krok, żeby nie podejrzewał. Razem załatwiali pracę. On pamięta, że wtedy błagała, żeby nie zostawiał. Przemaszała, że siedział za nią. Zgodził się na dalsze życie. Powiedział, że wybacz, że nie będzie nadużywał, a ona rozplakała się ze szczęścia.

— Wtedy zaczął pić, kilka razy w tygodniu. Już nie bił, zmienił metody. Wulgarnie wyzywiska, gróźby. Straszyl, że zabije dziecko, albo ją samą oslepi, żeby więcej nie oglądała dzieci, że będzie sprowadzał obce kobiety. Opluwał i wycierał o nią buty. Uciekała w środku nocy z dziećmi, przedzierała gdzieś na

dworcu albo w parku, w końcu dzieci trafiały do pogotowia. Jej chyba coś brakuje, myśli D., żeby tak uciekać z domu bez powodu...

— Nie jestem chuliganem, jestem robotnikiem. Dlaczego miałbym poniżać godność tej kobiety do tego stopnia, żeby wycierać o nią buty? Moje moralne wychowanie nie pozwala mi na to. Mimo że od N. doznałem tyle krzywd — zrobiła ze mnie recydywistę, wybaczyłem jej. Nie wnikałem w to, co robiła, gdy mnie nie było. Nie chciałem wracać do przeszłości, żeby się nie dreczyć.

Nachodził ją w pracy, pijany. Raz schowała się, innym razem próbował uderzyć. Kierowniczka widziała i poświadczyła.

— Był spokojny i było dobrze. Cała ulica widziała nas na wspólnych spacerach z dziećmi. Żyłem spokojnie, pracowałem państwowo. Czasem najwyższe jakieś piwko się wypilo. Gdybym był taki niedobry, czy zgodziłbym się, żeby zamykała mnie w domu?

N. próbowała pilnować, żeby nie pił. Wychodząc po południu zamykała go w mieszkaniu. Czasem pod strachem przynosiła do domu piwo lub wino.

— N. wsadziła mnie do więzienia, a sama pisała do TPD i PKPS o pomoc pieniężną i odzież. Są świadkowie, że kupowała alkohol dla swego kochanka, bo inaczej by do niej nie przyszedł. Mało, że w ten sposób okradła państwo, to jeszcze i dzieciom odejmowała od ust. Dla N. większą wartość przedstawia życie seksualne niż rodzinne.

W więzieniu D. pracuje w dziale gospodarczym. Swoje obowiązki wykonuje sumiennie. Zapisal się na kurs budowlany. W wolnym czasie czyta książki, przeważnie o tematyce przygodowej. Spokojny i zrównoważony, zaznaczył w opinii naczelnik.

D. na gwałt chce powrócić do społeczeństwa. Wszystkich zamęcza swoimi dobrymi chęciami: prokuraturę, sąd, milicję. Do kuratorki zajdzie nieraz i dwa razy dziennie. Zresztą już dawno by wrócił, gdyby nie ona. Nie sprząta, nie naprawia, nie remontuje. Ktoś musi przyjść i zobaczyć. A najlepiej niech przyjdzie fotoreporter i zrobi zdjęcie. D. nie chciałby niczego sugerować, ale ona ukuła plan pozbycia się go. Pójdzie, doniesie nieprawdę i znów go zamkna, a sama wróci do mieszkania z

tym swoim. O to jej chodzi. Zwłaszcza, że ostatnio planowała wyjść za mąż. Nie, do tamtego nic nie ma. Tyle tylko, że chodzi w jego ubraniu. Zostawił swoje lumpy i chodzi w D. kurtce i spodniach. D. już postanowił, zanieśie te lachy do prokuratury, niech zrobią z tym, co zechcą.

A jak się już wszystko ułoży, to wystąpi o dziecko, żeby jemu przyznali. To drugie, jego. Bo chce wychować córkę na godnego obywatela PRL. Nie, nie pije — zarzeka się. Codziennie chodzi do poradni po tabletkę. Pracuje, od tygodnia. Stara się. I pani kurator zadowolona, chwali za dobry początek.

Ale on nie śpi po nocach. Myśli, co to będzie, jak ona zechce wrócić? Ma prawo, jest zameldowana. Wystarczy byle powód, a ona pójdzie i doniesie. Oczywiście, jak poprzednio — nieprawdę. Przyjadą i zabiorą, tak było za drugim razem. Wracał z nocy, a oni już czekali pod domem. A nawet gdy sąd podzielił mieszkanie po połowie, to wiadomo, że zgody nie będzie. Pokoje są dwa, z tym, że ten drugi nie był używany, wymaga remontu. Jakoś do tej pory mieścili się w jednym. Niewiele im trzeba. Nie, nie będzie już życia razem. Przez te siedem wspólnych lat połowę przesiedział. Przez nią. A przez kogo?

D. lubi czytać „Prawo i Życie”. Pi-szą, że takim jak on którzy chcą zacząć od nowa społeczeństwo pomaga. Będzie już miesiąc jak wypuścili. I co? Gdzie ta pomoc? Przecież to takie proste do załatwienia. Od czego jest sąd, prokuratura, milicja? Trzeba mu ją tylko wymeldować z mieszkania, żeby ich drogi już więcej się nie zeszły. Do baraków, albo do rodziców niech wraca. To już nie jego głowa w tym — dokąd.

N. chyba nie myślała o tym, co będzie jak on wróci. Po prostu mieszkała. Kuratorki wspominają, że już kiedyś pomogły załatwić osobne mieszkanie dla N., ale ona nie przyjęła. N. jednak nie przypomina sobie tego zdarzenia. W pracy oferowali pokój służbowy, kiedy uciekała z domu. Ale ona uciekała i później wracała. Do niego.

Im bliżej jego powrotu, tym większy niepokój — co będzie? Zwłaszcza że nie była sama. Lęk zmusił, by pójść i dopominać się o mieszkanie dla siebie i dzieci. Złożyła podanie w wydziale lokalowym, kuratorka poparła.

Gdzie teraz mieszka? Nie wiadomo. Nikomu nie chce zdradzić, boi się, że on się dowie i będzie nachodził. On siedzi w swoim mieszkaniu, a strach nie daje spać po nocach, a nuż ona wróci. Chyba wyszedłby natychmiast z domu, tak jak stoi, byle nie mieć z nią więcej do czynienia. A może znów zaczęłaby prosić, żeby nie zostawiał, a on mógłby ulec, bo serce ma miękkie. Kto wie, może resztki uczucia jeszcze gdzieś drzemają? I do dziecka ciągnie...



Im bliżej jego powrotu, tym większy niepokój — co będzie?

Fot. ARK

LOKALE

ZAMIENIĆ M-4, trzypokojowe, nowe w Lubaniu na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, Pawia 64/26. 21113-g

POSZUKUJĘ mieszkania samodzielnego w Lubinie. Wiadomość: Lubin, tel. 44-29-40, po 20. 21062-g

NIERUCHOMOŚCI

TANIO sprzedam część budynku własnościowego 120 m kw. z ogrodem o pow. 30 arów, Osetnica 2. Wiadomość: Legnica, tel. 269-73 lub Chojnów 516. 21097-g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne (7,25 ha) wraz z zabudowaniami, inwentarzem i sprzętem rolniczym. Wiadomość: Ośla 88, gm. Gromadka. 21098-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód Fiat 125p z przyznaną karoserią do odbioru. Wiadomość: Lubin, tel. 44-77-48, po 16. 21109-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dobre skrzypce, zamienię na wiolonczelę lub kupię. Wrocław, 21-72-96. 58301-g

POKROWCE samochodowe ze sztucznego futra sprzedam. Jan Siliński, 59-230 Prochocice, Warszawska 5/3. 629-g

SPRZEDAM sklep galanterijny w centrum Polkowic. Wiadomość: Polkowice, Lenina (róg PKWN) lub tel. 46-16-70, po 18. Piętkos. 21093-g

SPRZEDAM pianino M-100 Legnica — dubeltówkę „Simson” Cal 12 — janniki szorstkowłose po rodzicach polujących. Wiadomość: Legnica, Wjazdowa 4/18, tel. 261-56. Olejnik. 21095-g

SPRZEDAM lajtry. Wiadomość: Legnica, tel. 223-25, po 19. 21103-g

UKORZENIONE w gruncie sadzonki szlachetnej winorośli, płodna, wczesna, mrozoodporna, biała, słodka. Najlepsza do uprawy. Cena 250 zł. Sadzenie wiosną. Odporna na choroby. Władysław Deptuła, ul. Modrzewiowa 6/2 59-338 Lubin — Ustronie I. 21107-g

SPRZEDAM wózek inwalidzki — używany. Wiadomość: Ścinawa, Wołowska 4/4. 21111-g

USŁUGI

STYLOWE firany — zastony wykonuję. Legnica, Wielkiej Niedźwiedzicy 7/16. Błkiewicz. 21094-g

KONSERWACJA TERENÓW ZIELENI — zakładanie różnych form zieleni, pielęgnacja zieleni, drzew i krzewów, koszenie trawników, rekultywacja terenów przemysłowych. Lubin, M. C. Skłodowskiej 33, tel. 44-22-30. Kulik. 21001-g

UKŁADANIE, cyklizowanie mozaika, karnisz, tapicerka drzwiowa, blokady, żaluzje okienne. Wiadomość: Legnica, tel. 288-58 od 8-11. Wiliński. 21079-g

ZALUZY przeciwsłoneczne, drzwi harmonijkowe, zamki szyfrowe — alarmy. Wiadomość: Legnica, tel. 278-67, po 16. Glinowski. 21060-g

ROZNE

PRZEDSIĘBIORSTWO „AR DEN” Sp. z o.o. we Wrocławiu, al. Jaworowa 37 przyjmie udziałowców dysponujących kapitałem gotówkowym lub placówką handlową. Informacje bliższe pod nr telefonów: — Wrocław 67-52-86, — Legnica 275-39 lub 269-39. 21108-g

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację służbową PCK nr 61/84 wydaną na nazwisko Wiktoria Maciejewska, zam. Lubin, Mickiewicza 62/8. 21092-g

21.03.1986 zaginął roczny wileczur z ul. Pawiej w Lubinie. Wiadomość: Lubin, tel. 44-40-44. Czeka wysoka nagroda. 21096-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: PSS „Społem” Legnica sklep nr 54, ul. Jaworzyńska 16. Wiadomość: Legnica, Wrocławska 85/6. Wypych. 21100-g

ZGUBIONO dowód tożsamości — taksometru TAM — t nr 5155 wydany przez Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Legnicy oraz prawo jazdy kat. B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Walde-mar Korulski, zam. Legnica, Karkonoska 32/6. 21102-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, C, E, wydane przez Wydział Komunikacji w Złoty-torzy na nazwisko Marian Pasisz, zam. Tomaszów Bolesławiecki 143a. 21106-g

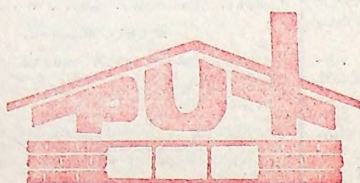
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, wydane przez Urząd Gminy Ruja na nazwisko Stanisław Gąsiorowski, zam. Dzieszkowice 29. 21110-g

ZGUBIONO legitymację służbową nr 395/84 wydaną przez Zakłady Przem. Dzierżarskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Violetta Sikora, Godziszowa 41a. 21112-g

Sąd skazał...

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Jaworze z dnia 1 marca 1986 r. Leszek Ryszard BALASZ s. Józefa, zamieszkały w Jaworze skazany został na karę 9 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres 2 lat i 70.000 złotych grzywny, za to, że w dniu 27 lutego 1986 r. znieważał pełniących obowiązki służbowe funkcjonariuszy MO. 575-k

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy z dnia 12 II 1986 r. skazano Jana MADEJĘ s. Władysława, zam. Lubin, ul. So-wia 2/4 za kolportowanie bezdebetowej literatury sygnowanej przez byłych NSZZ „Solidarność” krytykującej ustroj PRL, a „Zbigniewa SKIBĘ s. Mieczysława, zam. Lubin, ul. Mickiewicza 68/26 za pomoc udzieloną Janowi Madejowi w dokonaniu przestępstwa — na kary po 2 lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania na okres próby lat 5, po 100.000 zł grzywny. 542-k



PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG TECHNICZNYCH PGR

59-516 ZAGRODNO

Konto bankowe: 839004-1225 BGŻ O/Legnica.

Teleks: 0782416

Telefony: 375, 392

ZATRUDNI

na wyszczególnionych Kierownictwach Grupy Robót pracowników:

● murarz-tylnkarz ● betoniarz-zbrojarz ●

● cieśla ● stolarz ● dekarz-blacharz ●

WYKONUJEMY:

- elementy pref. tanich i łatwych w montażu domków jednorodzinnych,
- elementy zaplecza placów budów,
- prefabrykowane ogrodzenia stałe i tymczasowe,
- elementy zbiorników bezodp. Ø 3000,
- wyroby żużlo- i żwirobotonowe,
- wyroby stalowe,
- zbrojenia,
- stolarke,
- roboty ogólnobudowlane,
- roboty instalacyjne,
- usługi transportowo-sprzętowe.

a ponadto przedsiębiorstwo zatrudni monterów instalacji sanitarnych i gazowych oraz elektryków i pracowników w zawodach budowlanych na nowo organizowanym Kierownictwie Grupy Robót w Złotoryi.

W wymienionych miejscowościach, na których prowadzone są budowy jest możliwość otrzymania mieszkania.

W przedsiębiorstwie obowiązuje Układ Zbiorowy Pracy dla Przedsiębiorstw Rolnych, który zapewnia wynagrodzenie w różnych systemach pracy, premie regulaminowe, premie z zakładowego funduszu nagród i z podziału zysku oraz świadczenia w postaci: prawa do bezpłatnego korzystania z mieszkania, ziemi pod okopowe, ogródka przydomowego, mleka itp.

Pracownikom stałym nie korzystającym ze świadczeń w naturze wypłaca się ekwiwalent pieniężny.

Przedsiębiorstwo zapewnia dowóz pracowników własnymi środkami transportu na wyżej wymienione budowy. Również zapewniamy korzystanie z działalności socjalno-bytowej w zakresie wczasów nad morzem i w górach, kolonii, obozów oraz możliwości wędrowania na własnych stawach. Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje dział spraw osobowych.

KIEROWNICTWA GRUP ROBÓT:

● WOJCIESZYN ● ZŁOTORYJA ● ZAGRODNO ● OKMIANY
● CHOĆCINÓW ● CHOJNÓW ● ZAKŁ. PREF. BET. I KONSTRUKCJI STAL. OKMIANY.

577-k

Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 254

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

— MAJSTRÓW BUDÓW

— wymagane wykształcenie średnie techniczne budowlane lub melioracyjne.

— KIEROWNIKA bazy sprzętowo-transportowej

wyższe lub średnie techniczne plus praktyka nierzem stanowisku.

— SPECJALISTĘ ds. rozliczeń transportowych

— wykształcenie średnie ekonomiczne lub samochodowe plus praktyka w dziale transportowym.

— MASZYNISTÓW koparki jednonaściennych

— wykształcenie zawodowe lub podstawowe, uprawnienia kl. II, III.

— ELEKTRYKA samochodowego lub sieciowego

— wykształcenie średnie techniczne lub zawodowe.

— KIEROWNIKA i ZASTĘPCĘ magazynu głównego

— wykształcenie średnie techniczne plus praktyka w magazynie.

— ROBOTNIKÓW transportu

— wykształcenie podstawowe.

Bliższych informacji ośnośnie pracy i płacy udziela dział kadr, tel. 270-35 lub 36, wewnętrzny 25.

531-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „PIAST-TOURIST”

w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12 z dniem 2 maja

ODDA W AGENCJĘ KIOSK Z KWIATAMI przy hotelu „Kasztelańskim” w Głogowie,

Brama Brzostowska 1.

Pismenne oferty składać do 25.04.1986 r.
Informacja: Dział eksploatacji, tel. 237-56.
576-k

Sąd skazał...

Sąd Rejonowy w Złotoryi Wydział II Karny skazał 32-letniego Andrzeja Jacka — mieszkańca Złotoryi na karę 2 lat i 2 miesięcy pozbawienia wolności za to, że w dniu 9 sierpnia 1985 r. działając w warunkach powrotu do przestępstwa, kilkakrotnie uderzył L. J. ręką w twarz powodując obrażenia ciała naruszając jego orzeczony na okres powyżej 7 dni. Ponadto orzeczono na wiazki po 5.000 złotych na rzecz Pomnika Matki Polki w Łodzi i Polskiego Czerwonego Krzyża w Złotoryi oraz nadzór ochronny na okres lat 3 i jako karę dodatkową podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w gazecie „Konkrety”. Wyżej wymieniony przed arestowaniem nigdzie zarobkowo nie pracował, nadużywał napoi alkoholowych i utrzymywał kontakty z elementem milicyjnie podejrzany. Wyrok jest prawomocny.

Sąd Rejonowy w Złotoryi wyrokiem z dnia 4 grudnia 1985 roku skazał 34-letniego Ryszarda Kotala — mieszkańca Złotoryi na karę łączną 5 lat pozbawienia wolności za to, że 1 października 1985 r. w Złotoryi bez powodu uderzył kufem w głowę S. O. powodując u niego rany cięte okolicy czoła, wo-skronowej lewej z przecięciem tętnicy skroniowej i mięśnia skroniowego oraz rany cięte twarzy. Nadto Ryszard Kotala został skazany za to, że 1 października 1985 r. w Złotoryi bez powodu działając przy pomocy noża, S. J. zadął obrażenia w postaci ran cieto-kłutych okolicy lewej łopaty, sięgając swoim dnem do ściany aorty brzusznej. Powyższe obrażenia spowodowały rozstrój zdrowia pokrzywdzonych na okres powyżej 7 dni.

Czynny Ryszard Kotala miał charakter chuligański i zostaty popełnione pod wpływem alkoholu. Wymieniony w miejscu zamieszkania posiada opinie negatywne z uwagi na nadużywanie alkoholu.

Sąd Rejonowy w Złotoryi Wydział II Karny skazał Henryka Sitarza mieszkańca Złotoryi na karę 5 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny za to, że w dniu 10 maja 1985 r. w Złotoryi wójt legnicki, będąc uprzednio skazanym za rozbój na karę 3 lat pozbawienia wolności i po jej odbyciu wspólnie z nieustaloną osobą doprowadził do stanu bezbronności J. S. w ten sposób, że uderzył go ręką w twarz powodując rozstrój zdrowia na okres powyżej 7 dni i orzeczono na wiazki po 10.000 złotych na szkodę pieniężną w kwocie 10.000 złotych na szkodę wyżej wymienionego. Ponadto orzeczono nadzór ochronny na okres lat 4. Jako kary dodatkowe orzeczono w stosunku do oskarżonego utratę praw publicznych na lat 5 i podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w regionalnym czasopiśmie „Konkrety”. Henryk Sitarz nie posiada dobrej opinii z uwagi na nadużywanie napoi alkoholowych i kilkakrotna karalność. Wyrok jest prawomocny.

495-k

ZARZĄD
POWSZECHNEJ
SPÓŁDZIELNI
SPOŻYWCÓW
„S P C Ł E M”
w Głogowie

O F E R U J E

przekazanie w agencję KAWIARNI „PEGAZ”

przy Osiedlowym Ośrodku Kultury w Głogowie, ul. Gwiaździsta (osiedle Kopernika).

Wymagane wykształcenie zasadnicze handlowe lub zaświadczenie ukończenia kursu w zakresie prowadzenia agencji.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział służb pracowników, Głogów, ul. Poczdamska 1, tel. 33-20-15 lub 33-56-85, wewn. 22.

529-k

WOJEWÓDZKI ZARZĄD INWESTYCJI ROLNICZYCH

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 260
tel. 290-61

Z A T R U D N I:

— INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW MELIORACJI WODNYCH, BUDOWNICTWA WODNEGO, INŻYNIERII SANITARNEJ i innych pokrewnych zawodów na stanowiskach inspektorów nadzoru i specjalistów w działach przygotowania i realizacji inwestycji oraz zaopatrzenia rolnictwa w wodę (rejon Legnicy i Głogowa).

Zapewniamy korzystne warunki płacowe, zgodnie z uchwałą nr 109/85 Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1985 r.

528-k

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ

w Jaworze

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

dotyczący wykonania i montażu masztów antenowych w następujących obiektach:

— Przychodnia Rejonowa, Szpital budowa B, Szpital Rejonowy — łącznik, Szpital Dziecięcy oraz Wiejskich Ośrodków Zdrowia: Udanin, Ujazd Górny, Pomocne, Budziszów Wielki, Mściwojów, Wądroże Wielkie, Piotrowice, Snowidza, Maluszów, Paszowice, Męcinka i Sokola.

Wstępna wartość robót — około 3 mln złotych.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać pod adresem: Zespół Opieki Zdrowotnej, 59-400 Jawor, ul. Armii Radzieckiej 10.

Komisijne otwarcie ofert, jak i przetarg, bezpośrednio odbędzie się w 14 dniu roboczym od daty ogłoszenia przetargu w prasie w budynku ZOZ Jawor, ul. Armii Radzieckiej 10, pokój 307 o godz. 10.

530-k

Bar Joe Mirona

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Napisalem do niej już następnego dnia, a potem w ciągu miesiąca jeszcze trzy razy. W odpowiedzi nie otrzymałem ani jednego słowa! Byłem coraz bardziej niespokojny. Ciągle o niej myślałem... Wreszcie nie mogłem dłużej wytrzymać i wybrałem się na wyspę. Chciałem znów zobaczyć choć miejsce, w którym poznałem Elizabeth. Taksówka przywiozła mnie wprost pod drzwi restauracji. Siedziałem przy barze. Było chłodno i pusto. Zamówiłem jeden gin z tonikiem i rozegrałem się wokół. Zza tamtej ściany nie było słychać żadnych głosów. Pomyślałem, że z pewnością zamknięto drzwi. Kiedy

jednak zbliżyłem się do ściany, ze zdumieniem zobaczyłem, że na tamtą stronę nie prowadzą żadne drzwi, że stoję przed nieskazitelnie gładkim murem. Niedowierzająco przeciągnąłem rękę po jego powierzchni. Nic... Żadnej szczeliny, żadnego śladu po wejściu, przez które przechodziłem w kwietniu. Zamyślony powróciłem na swój barowy stół i zamówiłem podwójne martini. Kiedy już trochę ochłonąłem, zapytałem barmana co się stało z tymi drzwiami. — O ile wiem, to w tym miejscu nigdy nie było drzwi — odpowiedział. Zdenerwował mnie ten cymbał i poprosiłem o rozmowę z szefem lokalu. Wysoki, starszy pan powtórzył jednak to samo: — Nigdy w tym miejscu nie

było żadnych drzwi — i dodał po chwili: — w każdym razie dotyczy to ostatnich dwudziestu lat, bo tyle właśnie należy do mnie ten lokal. Zapytałem wówczas czy mówi mi coś nazwisko Joe Miron. — Miron? — powtórzył. — Miron... Ależ tak! Przypominam go sobie. To był facet, który razem z jachtami i jego pasażerami utonął pięć lat temu podczas huraganu Erma. To rzeczywiście było straszne. Wszyscy utonęli i nigdy nie znaleziono ich zwłok. Morze wyrzuciło na brzeg tylko kilka desek i koło ratunkowe... Podziękowałem mu i powlokłem się do hotelu. Następnego dnia wróciłem do domu pierwszym pociągami. Wróć jednak na tę wyspę. Wiem nawet kiedy muszę to zrobić. Ostatni dzień mojego urlopu przypadał na pierwszy kwiecień. Kapitan mówił, że spotykają się na wyspie co roku, tego samego dnia. A więc wróć pierwszego kwietnia...

Piątek 18 IV 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 Film: „Dubler zaczyna dziać” — prod. radzieckiej, 16.25 DT, 16.30 Mistrzostwa Świata w Pankracym, 17.20 DT, 17.30 „Mieszkać” — wszechświat budowlana, 17.50 Samo zdrowie, 18.00 Bez próby — konkurs tańca disco, 19.00 Dobranoc, 19.10 Studium, 19.30 DT, 20.00 Monitor rządowy, 20.30 „Dubler zaczyna dziać” — film prod. radz, 21.55 DT, 22.20 Zawsze po 21, 23.00 Studio sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie: Finlandia — Polska, Kanada — ZSRR, 0.10 DT.

PROGRAM II

17.25 Program dnia, 17.30 Klub Antiocha Piechniczka, 17.50 Dopisać losy, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.05 „Przygody Guliwera”, 19.30 DT, 20.00 Galerie świata, „Laur” — francuski serial dok, 20.30 Jarmark (1), 21.55 Jean Gabin w filmie: „Rok święty” — film prod. francusko-włoskiej, 23.25 Jarmark (2), 23.50 Stan krytyczny — Patologia życia rodzinnego (2), 0.30 DT.

Sobota 19 IV 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Sobótka oraz film „Cztery pancerni i pies” (1) — „Wojskowy siew”, 10.30 DT, 10.40 „Stare, nowe i najnowsze” — w programie min. telewizyjna lista przebojów, 12.10 Barłery, 12.40 Na Krawędzi słowa, 13.00 Militaria, obronność, nowoczesność, 13.30 Telewizyjny koncert zyczeń dla honorowych krwiodawców, 14.00 Studio sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie: Polska — Szwecja; w przerwie ok. 16.00 DT oraz Telewizyjny informator wydawniczy, 15.40 Antologia dramatu „powszechnego”: Ion Druce — „Największa świętość”, rez. Maciej Englert, 18.05 Losowanie Dużego Lotka, 18.15 Kram, 19.00 Dobranoc, 19.10 Z kamerą wśród zwierząt, 19.30 DT, 20.00 „Katastrofa w Gibraltarze” — polski film fab. 22.45 Czas, 23.15 7 dni na świecie, 23.25 DT, 23.35 Sportowe rytmy tygodnia, 0.05 Kino nocne: „Okup” (1) — irlandzki serial kryminalny.

PROGRAM II

15.05 „5-10-15”, 16.35 Wideoteka, 17.10 Wszystko o mundialach — teleturniej, 18.00 „Naukowa spuścizna świata arabskiego” (2) — hiszp. film dok, 18.30 Rozmaitości, 19.00 Spektrum, 19.30 DT (dla niesłyszących), 20.00 Bis na bis, 20.40 Filmarmia „Dwójki”, 21.00 Berlioz pod dyktando Jerzego Semkowskiego, 21.40 Tydzień w polityce, 21.50 Studio Hi-Fi: Hanna Banaszak, 22.45 „Klejnot w koronie” (14) — „Podział łupów” — serial prod. ang., 23.40 Postscriptum do serialu „Klejnot w koronie”, 23.55 DT, 0.00 Muzyka na dobranoc.

Niedziela 20 IV 1986 r.

PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „Kuguar” (2), 10.30 DT, 10.35 „Miłośnicy przyrody” (2) — film ang., 11.05 „Ludzie i delfiny” (3) — serial radz, 12.05 Poranek symfoniczny — Orkiestra PRiTV w Łodzi pod dyr. Henryka Debicha, 13.00 Siedem anten, 13.45 Plakat roku, 14.20 Ludzie naszej epoki — Oskar Lange, 15.00 DT, 15.05 Teatr. Młodego Widza: Andrzej Maleszka — „Hotel Minotaur” (2), 15.40 Radar, 15.55 Studio sport — Puchar Wiosny w gimnastyce artystycznej, 16.40 Studio 1, 18.20 Antena, 19.00 Wieczorynka, 19.30 DT, 20.00 „Białe, niebieskie, czerwone” (3) — serial prod. franc., 21.00 Pegaz, 21.45 Sportowa niedziela, 22.45 Psalmi Davida, 23.20 DT.

PROGRAM II

9.40 Film dla niesłyszących: „Białe, niebieskie, czerwone” (3), 10.40 Wokno i piosenki — woj. skowy program dok, 11.30 Lokalny koncert zyczeń, 12.00 Kwadrans z hejnałem, 12.15 DT, 12.20 Jutro poniedziałek, 12.50 Kino familijne: „Na obcej ziemi” (2) — film braz, 13.40 „Zwierzęta w kamerze” — film prod. RFN, 14.15 Gdybym był... 15.00 Godzina ze Zbigniewem Zapasiewiczem, 16.00 „Jak rozwiązać snop” (1) — węg. film historyczny, 16.05 Kalendarz filmowy „Kino-Okno”, 18.00 Przeboje Bogusława Kacyńskiego: Podróż na Sycylię (3), 19.00 Wywiady Ireny Dzie-dzie, 19.30 DT, 20.00 Studio sport — I liga piłki nożnej, 21.00 Sensacje XX wieku — Zadanie specjalne, 21.25 Wielkie filmy małego ekranu: „Chłopi” (3) — „Zrękowiny”, 22.20 DT.

Poniedziałek 21 IV 1986 r.

13.00 Studio sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie: RFN —

Polska, 16.25 DT, 16.30 Encyklopedia TDC, 16.55 Zwierzyniec, 17.20 DT, 17.30 „Bezłitosny front” (9) — „W potrzasku” — serial radz, 18.30 Echo stadionów, 19.00 Dobranoc, 19.10 Laboratorium — Szkolne domy? 19.30 DT, 20.00 Rozmowa na telefon (1), 20.15 „Kwestia wyboru” (2) — film TVP, 21.25 DT, 21.45 Rozmowa na telefon (2), 22.00 Telewizyjny film dokumentalny, 22.25 Studio sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie: RFN — Polska, 23.15 DT, 23.20 Język niemiecki (24).

PROGRAM II

16.25 Program dnia, 16.30 Język niemiecki (15), 17.00 Bliziej prawa — Dział spadku, 17.30 Zwycięze i obrzędy, 18.00 Poza Ziemią, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 Piękni i wspaniali, 19.30 DT, 20.00 Kalendarz historyczny — Lenin a polski ruch robotniczy, 20.15 Gwiazdy wielkiego sportu, 20.45 „ABC” — teleturniej językowy, 21.35 Nasza Warszawa, 22.35 „Trzecia granica” (3) — „Zatarte ślady” — serial polski, 23.25 DT.

Wtorek 22 IV 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 Film: „Miłość i cierpienie” (3) — serial włoski, 13.50 Studio sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie: CSRS — Kanada, 16.25 DT, 16.30 Kameleon, 16.55 Między nami i książkami, 17.20 DT, 17.30 Studio sport — Mistrzostwa Świata w hokeju, Relacja z meczu CSRS — Kanada, 18.05 Telewizyjny informator wydawniczy, 18.20 Plusy i minusy czyli gospodarze znaki zapytania, 19.00 Dobranoc, 19.10 Klinika zdrowego człowieka, 19.30 DT, 20.00 Zebranie otwarte, 20.30 „Miłość i cierpienie” (3) — serial włoski, 21.40 DT, 22.00 Wieczór z X Murzą, 23.20 DT, 23.25 Język angielski (24).

PROGRAM II

16.25 Program dnia, 16.30 Język angielski (15), 17.00 Savori vivre — a tu życie, 17.30 W obronie własnej — Co na talerzu, 18.00 Śpiewnik domowy — „Jak dobrze nam”, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 „Ja gore” — film polski, 19.30 DT, 20.00 Ekspres reporterów, 20.15 Magazyn motoryzacyjny, 20.45 Program publicystyczny, 21.40 Panorama kina radzieckiego: „O szóstym wieczorze po wojnie”, 22.25 DT.

Środa 23 IV 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 Film: „Serdeczne pozdrowienia z Ziemi” — film CSRS, 16.25 DT, 16.30 Krag, 16.55 Tk-Tak, 17.20 DT, 17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka, 17.40 Tele-Gol, 18.20 „Leonardo da Vinci” — film dok, 19.00 Dobranoc, 19.10 Archiwum XX wieku — Ardeny, 19.30 DT, 20.00 Publicystyka, 20.35 „Serdeczne pozdrowienia z Ziemi” — film CSRS, 21.55 DT, 22.20 Trybuna sejmowa, 23.05 Studio sport — Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie — etap finałowy, 23.55 DT, 24.00 Język rosyjski (24).

PROGRAM II

16.25 Program dnia, 16.30 Język rosyjski (15), 17.00 Poradnik kliniki zdrowego człowieka, 17.30 Sabori vivre, 17.50 Wokół tradycji „Strasznego dworu”, 18.20 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 Teraz my, 19.30 DT, 20.00 Teraz my, 20.15 „W poszukiwaniu Indii” — film Szymona Wdowiaka, 21.00 Studio sport, 21.45 Teraz my, 22.45 Osądźmy sami, 23.30 DT.

Czwartek 24 IV 1986 r.

PROGRAM I

10.00 DT, 10.10 Film: „Umrzyjmy razem” — film prod. angielskiej, 15.25 DT, 16.30 Kryptonim — Mikołaj Kopernik, 16.55 „Był sobie kosmos” (5) — film anim. franc., 17.20 DT, 17.30 Mieszkać — wszechświat budowlana, 17.50 PZU informuje, 18.05 Poligon, 18.30 Sonda — Skrzydło, 19.00 Dobranoc, 19.10 Dom rodzinny — wspomnienia gen. Zygmunta Huszcy, 19.30 DT, 20.00 Publicystyka, 20.15 „Umrzyjmy razem” — film prod. angielskiej, 21.20 DT, 21.45 Klub międzynarodowy, 22.45 DT, 22.50 Język francuski (24).

PROGRAM II

16.25 Program dnia, 16.30 Język francuski (15), 17.00 Życie od kuchni, 17.30 Uwaga, dokument — „Tak chciało się żyć” — film dok, 18.10 Przeboje „Dwójki”, 18.30 Rozmaitości, 19.00 Kto to powiedział? — teleturniej, 19.30 DT, 20.00 Ekspres reporterów, 20.15 Rozmaitości białe — tańczy Elżbieta Jaron, 20.40 Variete, variete — program rozrywkowy, 21.10 „Jeden sztylet, jedno serce” — spotkanie z Davidem Wilcersonem, 21.35 „X” zaprasza — „Proces” — film fabularny produkcji francusko-RFN-włoskiej, 23.40 DT.

Proponujemy, informujemy

LEGNICKI TEATR DRAMATYCZNY

zaprasza 20 bm. o godz. 18 na sztukę Witkacego „Wariat i zakonnica” w reżyserii Józefa Jasielskiego.

„JARMARK” W LEGNICY

Tak, tak — to nie bluff. Telewizyjny „Jarmark” przyjeżdża do Legnicy, 26 bm. o godz. 17 i 20 w hali przy ulicy Żołnierskiej wielkie jarmarkowe show z udziałem Urszuli, Geodeon Jerubbal, Papa Dance, Uniwers. Program poprowadzą Wojciech Pijanowski, Krzysztof Szewczyk i Włodzimierz Zien-tarski. Blizszych informacji udziela i bilety sprzedaje Wojewódzki Dom Kultury w Legni-

cy, ul. Leńskiego 19, telefon 290-16, 223-44.

ZEN W SZTUCE HAIKU

— tak brzmi nazwa trzydniowych Warsztatów Literackich (18—20 bm.) przygotowanych przez WDK i OW „PAX”. W programie wykłady znawców tematu: prof. Wiesława Kolańskiego, dr. Adama Demartina i red. Jarosława Sobiepanka. Już 19 bm. o godz. 17 w Akademii Rycerskiej otwarta zostanie wystawa „Barwny drzeworyt japoński XVII—XIX w.”.

KONFRONTACJE TEATRALNE I TANECZNE

18 bm. o godz. 13 w WDK i 19 bm. o godz. 10 w MDK w Legnicy rozpocznie się przegląd szkolnych zespołów artystycz-

nych z województwa. Wstęp wolny.

„GRA W GRĘ”

— taką nazwę nosi ostatni program kabaretu „60 minut na godzinę”, który wystąpi już 21 bm. o godz. 18 i 20 w Akademii Rycerskiej. Bilety w LCK, przy ul. Chojnowskiej 2, tel. 212-80.

Miłośnikom monodramów polecamy występ laureatów XX OFTJA w Toruniu, który odbędzie się w LCK 28 bm. o godzinie 18 i 20.

MÓJ DZIAD HENRYK

— na spotkanie z Marią Sienkiewicz — wnuczką słynnego pisarza zaprasza 21 bm. o godz. 17 legnicki KMPIK. Tamże 22 bm. monedram „Szachinszach” według Kapuścińskiego w wykonaniu Jerzego Kryszaka. Wstęp wolny.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programach.

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyjemnością oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN (21 III—20 IV). Dobra wiadomość w pierwszych dniach tygodnia. Jednak nie podniecaj się zbytnio. Pomyśl o pracy zawodowej. Nie spiesz się na nieszczęście, choć stać ci na wiele. Rodzinne sprawy potraktuj z rozwagą. Podtrzymuj znajomość z Rakiem.

BYK (21 IV—21 V). Tydzień kupi się na sprawach zawodowych. Od pewnego czasu przeżywasz trudności finansowe, ale nie ty jeden. Zbyt wiele pragniesz mieć w krótkim czasie. Staraj się działać ze zdrowym rozsądkiem. W miłości nie przerażaj się zlymi wiadomościami, będą one tylko czesłowo prawdziwe. Bliznieta czekała na twój przyzwy rest.

BLIZNIETA (22 V—20 VI). Tydzień pełen emocji spowodowanych piętnastkami się przed toba trudnościami. Aby osiągnąć zamierzony

cel, musisz je pokonać. Nie wolno ci się zalać, bo wszystko przypadnie. Towarzyskie spotkanie przyniesie ci pewne interesujące propozycje, będą one jednak mało konkretne. Wiele serca okaż komuś bliskiemu — czeka na to. Nie ufaj Rakowi.

RAK (21 VI—22 VII). W nadchodzącym tygodniu zaledwie pewne zmiany. Szczególnie dotyczy będa spraw finansowych. Straciś zaufanie u szefów, co spowoduje, że planowanej podwyżki nie otrzymasz. Wszystkiemu winna twoja gadatliwość. Nie daj się spro-wokować do awantury, to nieczegono nie rozwiąże. Staraj się uniknąć Ryb, a może nie będzie tak źle.

LEW (23 VII—23 VIII). Bardzo dobry tydzień przed toba. Spróbuj szczęścia w grze liczebowej. Najlepsze liczby to 3, 7, 11. Nie zwracaj bez końca z podróży. Czas pracuje przeciwko tobie. Twoja nagle zmiana uczuć wobec Wagi zaszkodzi również ciebie. Nie wydawaj zbyt wiele, bo popadniesz w tarapaty.

PANNA (24 VIII—23 IX). Nadchodzące dni będą wypełnione różnorodnymi sprawami. Potrzeba ci będzie dużo energii. Wszystko przemawia za tym, że ci się uda wiele załatwić. Pamiętaj, uśmiech dzielisz się z innymi. W miłości zwróć uwagę na nie dostrzegana Wagę.

WAGA (24 IX—23 X). Mili goście pochłona ci sporo pieniędzy. Nie okazuj im swego niezadowolenia, zrewanżują się. Twoje umiejętności zawodowe zostaną dostrzeżone, co przysporzy ci sporo nowej pracy, ale i korzyści finansowych. Serce skieruj do Byka. Na Skorpionu już nie możesz liczyć.

SKORPION (24 X—22 XI). Tydzień

wielu odpowiedzialnych decyzji. Decyduj według własnej intuicji. Nie zapominaj o zdrowiu. Przebyła grypa przypomina jeszcze o sobie. Czekaj ci też miła niespodzianka ze strony kogoś bliskiego. Przystan na propozycję krótkiego odpoczynku. Nie adoruj zbytnio Wagi. Nie warto.

STRZELEC (23 XI—22 XII). Zbyt wiele ryzykujesz w sprawach finansowych. Chcesz mieć zbyt dużo. Rozważ wszystko trzeźwo, bo możesz zostać bez grosza. Wiele serca okaż Wadze, a będzie zrodłem (twojej satysfakcji). Oczekiwany list nie nadejdzie.

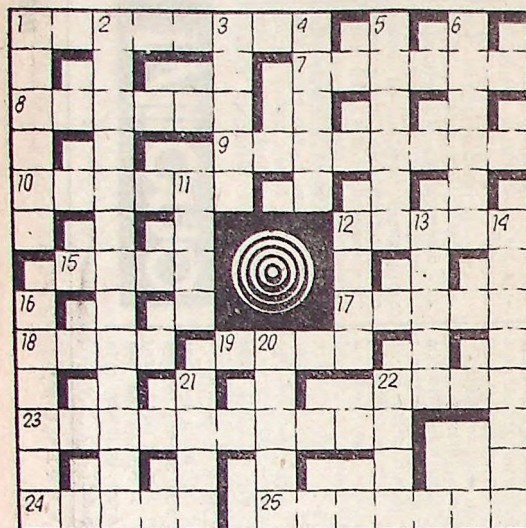
KOZIOROZEC (23 XII—20 I). W sprawach zawodowych zaskocza ci pewne decyzje. Nie wypowiadaj jednak zbyt pochopnie swoich sądów, aby nie działały na twoja niekorzyść. Dla miłości najlepszy tydzień, ale uważaj, aby nie wy-niknęły z tego kłopoty. Waga jest bardzo zadowolona o Bliznieta.

WODNIK (21 I—20 II). Zaprzęta ci twój głowę nowa miłość. Pospiech może zrobić trochę szkody. Warto o tym wiedzieć, zanim przystaniesz do działania. Niektóre sprawy zajmą ci mniej czasu, niż myślisz. Nie zapominaj o pracy zawodowej, ktoś liczy na ciebie. Uważaj na Byka, bo może ci wszystko pojąć.

RYBY (21 II—20 III). Początek tygodnia w miarę spokojny, bez większych napięć. Koniec tygodnia zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Nieoczekiwana wizyta wprowadzi ci niezwykle radosny nastrój. Spróbuj utrzymać nową znajomość, bardzo ci się przyda, choć nie będzie to łatwe. Zwróć się do Panny. Szukaj towarzystwa przede wszystkim Strzelca i Byka.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145. REDAGUJĄ: Ryszard Adamów, Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Nieczyński (z-ca sek.), Czesław Paniczek (sekr. red.), Witold Podawczy (red. nac.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nac. 241-46, sekr. red. 299-25, z-ca sek. red. 241-49, publicysta 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracja 279-92. TELEF. 0782624 red. pl. Rękopisy i zdjęć nie zamierzonych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Proszę Zakończyć prośbę skracania nadawanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-590 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-590 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW: 50-590 Wrocław 2, Podwale 62, 50-590 Wrocław 2. Ogłoszenia w RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 495 zł, półroczna — 390 zł, roczna 780 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 90-900 Wrocław 2, ul. Hubska 8/10, Rn konto: NBP i Oddział, Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJA O WARUNKACH PRENUMERATY udzielają oddziały RSW — Księgarnia i Wydawnictwo 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto PKO nr 153-201045-139-11, prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.



NA ROZWIĄZANIA
KRZYŻÓWKI z numeru
16 czekamy do 26 kwiet-
nia 1986 roku.

A black and white cartoon illustration by RUPINSKI. It depicts two men. The man on the left is shown in profile, laughing heartily with his mouth wide open, holding a book that has 'PKO' written on its cover. The man on the right is facing forward, holding a book with both hands, and has a wide-eyed, open-mouthed expression of surprise or concern. The signature 'RUPINSKI' is written in the lower right corner of the drawing.

Archeolodzy meksykańscy odkryli w grocie na półwyspie Kalifornia największe antyczne malowidło ścienne w Ameryce. Malowidło ma długość 120 m a przedstawia mężczyzn i kobiety oraz zwierzęta w kolorach czerwonym, czarnym i białym. Zdaniem archeologa meksykańskiego Baudelina Garcia U-ranga, który kieruje badaniami, ten nowo odkryty fresk jest największym ze znanych dotąd archeologom w Ameryce. Data jego powstania nie została jeszcze zidentyfikowana.

Kropla wody oświadcza się drugiej kropli:
— Podoba mi się w tobie to, że do nikogo
nie jesteś podobna.



(aforyzm staropolski)